



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



MAJ 2020

Szymański

- o przyjacielu
- o szansie

Generałowie RP

- o przyzwoitości

Czarnecki

- o wykorzystywaniu
- o krótkotrwałości

Mazguła

- o służbie dla kogo

Malicki

- o kryzysie Państwa
- o demokracji
- o przywarach
- o wyborach

„Dziki Ryś”

- o salonach fryzur

Makowski

- o zainteresowaniach
- o tym co w polityce
- o złej passie

Wyszyński

- o tramwajach Elbląga

Borkowski

- o pierwszej szkole

Kostrzewski

- o przedemeryturach

Czuchnowki

- o ruchomym wyroku

Królik

- o budownictwie

Duda

- o ubezpieczeniach

Jastrzębski

- o kołtunach



Limeryk majowy

A jak maj, to kwitną bzy
Mimo ostrych cieni mgły
Mimo koronawirusa
I maseczek z obrusa
Już wiosna. Nie bądź zły

JKK

Spis treści miesięcznika

2. Od Redakcji	– Jerzy K. Kowalewicz	19. Zła passa policji	– Bohdan Makowski
4. List do Przyjaciela	– Marcin Szymański	20. „Mkną po szynach elbląskie tramwaje...”	– Karol Wyszyński
6. Warto być przyzwoitym. Apel.	– Stowarzyszenia Generałów Policji RP	23. Lata pierwsze szkolnictwa Olsztyn	– Hieronim Borkowski
7. Apel Przewodniczącego FSSM RP	– Zdzisław Czarnecki	27. Czym jest „krótkotrwała służba”?	– Zdzisław Czarnecki
8. Służycie wszystkim Polakom!	– Adam Mazgula	28. Ubezpieczenie?	– Antoni Duda
10. Czy jest szansa?	– Marcin Szymański	29. Zmiany w świadczeniach przedemerytalnych	– Leszek Kostrzewski
11. Kryzys Państwa Polskiego.	– Mieczysław Malicki	31. Reklamacja usług budowlanych	– Zenon Królik
12. Przejawy demokracji	– Mieczysław Malicki	33. Przylebska znowu przesuwą wyrok.	– Leszek Kostrzewski,
13. Jak dobrze, że otwarto salony fryzjerskie!	– „Dziki Ryś, znany Redakcji	34. „Kołtuny”	– Janusz Maciej Jastrzębski
14. Przywary polskie	– Mieczysław Malicki		
15. Człowiek bez zainteresowań jest pusty.	– Bohdan Makowski		
18. Co tam panie w polityce?	– Bohdan Makowski		

Od Redakcji

Jednym z ważniejszych problemów, a nawet czy nie najważniejszym, dla emerytów mundurowych jest, i przez cały czas będzie, opinia i stopień szacunku jakim Policja jest obdarzana przez Społeczeństwo. Zamieszczone w tym wydaniu OBI: apele, opinie i krytyczne uwagi, co do zachowań „ulicznych” policji, są właściwie łagodnym drobiażdżkiem, jakim portale społecznościowe dokumentują tzw. „hejt” skierowany ku „zbrojnemu ramieniu wykonawczemu” poleceń... I tu nie wiem - bo i skąd?! - chociaż się domyślałam, czyje rozkazy mobilne oddziały Policji ubranej na granatowo wykonują.

Byli mundurowi wiedzą przecież też, że rozkazy się wykonuje, albo się odchodzi „do cywila”. Ale też wiedzą, że za wykonywanie rozkazów „innej choć legalnej przecież władzy, odebrano renty, emerytury, uznając je za „przywileje”, za zapłatę za walkę z aktualną opozycją, z manifestantami, z tymi którzy uważają, że rządzący źle rządzą czyli nie zgadzają się z tym, czyli są przeciwni tym rządcom.

Więc władza, uważając, że przeciwnicy władzy racji nie mają i nie ma sensu ich przekonywać o tym, stosują metody najprostsze: poskromienie protestów siłą fizyczną, finansową, sądową, czy inną nawet (jak się ostatnio okazało po filmikach i zdjęciach z „pałowania” protestujących przedsiębiorców), by wymusić posłuch. By prawo stanowione było stosowane i powszechnie ukochane.

Policjant w służbie jest apolityczny! Tak stanowi prawo i regulaminowe przepisy wewnętrzne. Nie uważacie, że to najzwyczajniejszy oksymoron, czyli sprzeczność sama w sobie i rozdwojenie jaźni na dodatek? Wiadomym jest od dawien dawna, że nie ma, nie było i nie będzie apolityczności, braku światopoglądowego „nic nie rozumienia” dookolnej rzeczywistości. Sławne dosadne określenie: „Kto nie z nami ten przeciw!” wystarcza za tomy tłumaczeń i wyjaśnień sytuacji, kiedy apolityczność zapisana regulaminowo, jest wsparciem działań tych czy innych politycznych „racji stanu”.

Jasne, że krytyka, czy jak komentatorzy politycyjni mówią: „hejt”, wynika z bezpośredniego oglądu bójek ulicznych w których zawsze „górze mają” i wygrywiają je, zwarte oddziały policji, działające „na

rozkaz”, z usuniętymi identyfikatorami osobistymi, zamaskowani (przy okazji pandemii) prowadzą swoje działania różnie.

Krańcowymi przykładami niech będzie „ściśnięcie” kordonem policyjnym stojących w przepisowych odległościach od siebie protestujących przedsiębiorców, by tuż po tym, z powodu „nie zachowania” „przepisowej odległości” powyciągać ich z „kotła” i rozwieść po Polsce.

Kolejny przykład kiedy jedna, jedyną, rowerzystkę, samotnie stojącą na parkingu przed „Trójką” - to takie radiowe studio państwowe bardzo popularne kiedyś - legitymowano, bo miała jakieś „protest afisze” na bagażniku roweru.

Problem „złej prasy”, „hejtu” Policji Polskiej nie jest winą, ani zasługą jej samej. Powtórzę po raz kolejny Policja Polska - zresztą jak Policja Państwowa, Policja Granatowa, Milicja Obywatelska - musi wykonywać rozkazy, polecenia władz zwierzchnich. Tych władz politycznych, którym podlega. Nie ma innej możliwości, MUSI! I jak ta „zwierzchność”, w którym kierunku i przeciwko komu, to „zbrojne ramię” skieruje nie zależy od policjanta walczącego na ulicach z protestującymi, w ten czy inny sposób, jego Rodakami, znajomymi i niekiedy kumplami.

Oczywistością jest, że w kordonie policyjnym znajdują się nadgorliwi wykonawcy zaleceń, rozkazów, że trafiają się nie sprawdzeni do końca przez psychologów rekrutacyjnych osobnicy agresywni, motywowani politycznie i nienawistnie. Znajdą się jak w każdej większej grupie społecznej tacy, których zachowania i czyny powodują ów hejt, ów spadek zaufania społecznego.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że na takie krańcowo źle oceniane zachowanie „jednostek” przyzwala, a nawet je wspiera, „bronienie na siłę”, przedstawianie kłamliwego opisu, oczywistych zdarzenia, np. „kulsona” sprzed jakiegoś czasu.

No cóż Policja nie ma wyjścia, musi wykonywać rozkazy, ale niech się strzeże nadgorliwości, przed tym naddatkiem usłużności, który już dawno określono, że jest „gorszy od faszyzmu”.

Jerzy K. Kowalewicz

Na ten czas, który tak niespodziewanie napadł na Redakcję OBI, SEiRP, Polskę i Świat, wyłączając z czynnej działalności społecznej, kulturalnej i integracyjnej nas wszystkich. Kiedy zamknięto nas w domach własnych i wynajętych, zamarzyły nasze kontakty towarzyskie, ba, nawet rodzinne, nie mówiąc już o próbach gromadzenia się większej ilości osób.

Posuchę odczuł też Wasz Miesięcznik. Nie znajdziecie w nim Państwo relacji ze spotkań towarzyskich, imprez, czy wycieczek,

Zauważyliście także, że „w pierwszą środę miesiąca” nie są wysyłane do Was: pisma, kolejne wydania OBI, czy prośby związane z działalnością Kół i Stowarzyszenia. Chciałbym także wyraźnie zaznaczyć, że **Olsztyński Biuletyn Informacyjny** będzie „wychodził **wyłącznie w formie cyfrowej**, w formacie .pdf. Zawsze dostępny na stronie: <http://seirp.olsztyn.pl/>. „Przejście” na formę cyfrową OBI, z wyłączeniem drukowanej broszury papierowej, wymuszone zostało rosnącymi kosztami druku. Kosztami, które miesięcznie sięgały nawet 400 zł - zależnie od ilości stron wydania. Redakcja finansująca OBI wyłącznie ze

składek członkowskich, a tych niestety nie jest tyle, by kontynuować druk.

Mamy świadomość, że nie wszyscy prezesi Kół Naszego Oddziału i ich członkowie mają utworzone skrzynki pocztowe w sieci, jest więc okazja do ich utworzenia przy pomocy kolegów, dzieci czy wnucząt.

Wspomniany wyżej z „trudności” z drukiem i edycją OBI opisane wyżej, zaowocowały nowymi publikacjami, nowych, nie piszących w miesięczniku do tej pory autorów.

Sądzę, że zainteresują Państwa wspomnienia Hieronima Borkowskiego z okresu tuż „po wyzwoleniu” Olsztyna. Wspomnienia o tworzeniu szkolnictwa podstawowego, o pierwszych latach nauczania i trudnościach z tym związanych. Wspomnienia udostępniła do publikacji córka Pana Hieronima Borkowskiego Halina Ławczyńska, której przy tej okazji serdecznie Redakcja dziękuje z nadzieją na dalszą tego rodzaju współpracę, na publikację kolejnych wspomnień, czy relacji ze spotkań społeczno-towarzyskich.

Zapraszam także do lektury opisu wizyty otwartego (już) zakładu fryzjerskiego (str.13,

„Jak dobrze, że otwarto salony fryzjerskie”) pierwszy raz drukującego w OBI swój tekst pod pseudonimem „*Dziki Ryś*” - nazwisko znane Redakcji.

Zbliża się koniec obostrzeń wprowadzonych epidemią COVID-19 - nazywane także: „wyprowadzaniem kóz”. Czas powrócić do intensywniejszej działalności. Dlatego też biuro Zarządu Oddziału w Olsztynie otwieramy prawdopodobnie od **drugiej środy czerwca, czyli od 13.06.2020 r. w godzinach, jak poprzednio, od 10.00-12.00.** (o ewentualnych zmianach poinformujemy oddzielnie)

Dotarła do biura ZO SEiRP w Olsztynie poniższa wiadomość: *Uprzejmie informuję, że wg. założeń przyjętych przez Prezesa Zarządu Głównego, planujemy zwołać posiedzenie Prezydium ZG SEiRP w późnych godzinach popołudniowych w dniu 29 czerwca 2020 roku w MODR w Płońsku, natomiast posiedzenie Zarządu Głównego SEiRP w dniu 30 czerwca 2020 roku. /również w Płońsku/.*

Jan Gaładyk.

*Życzę zdrowej pogody ducha
Jerzy K. Kowalewicz*

Najbliższe wybory

Krótki to będzie tekst bo i przesłanie nie może być za długie.

Czy wybory prezydenckie będą i kiedy będą?

Pewnie będą. Czy w tym terminie ostatnio latającym po polu? Bo już kilka było a jedne odwołano nawet z powodu ich się nie odbycia.

andydatów jest ciągle taka sama ilość co poprzednio ino jedna partia swojego zmieniła na innego – bardziej poprawnie: swoją kandydatkę zmieniła na innego.

Nie mam zamiaru się tego czepiać i swoje zdanie na ten temat wyrażać.

Nie mam też zamiaru wyrażać swojego zdania na temat szans poszczególnych kandydatów.

Niezbyt może mnie kandydat Lewicy pasuje – może z braku konkretności, może z braku agresywności, wyrazistości. Mówi

jakby z sensem ale czasami zapędzają się w takie uliczki, że wstyd mi, że w nie wchodzi.

Ale... Mój ci On jest! I tylko na Niego głosować będę!

Teraz zaś obserwuję (czytam) zachęty wychodzące z naszego środowiska, że szans on nie ma, że: „...*Jeśli obecnie urzędujący Prezydent utrzyma urząd Nasze Państwo popadnie w bezprawie na długie lata. Nasze szanse na odzyskanie ukradzionych świadczeń spadną do zera a jakkolwiek pomoc z zagranicy stanie się już zupełną uludą, bo z unii po prostu się nas pozbędą. Co mamy do wyboru! Cóż! Nasz lewicowy kandydat, choć wielu z nas jest sercem z Lewicą, szanse ma mizernie! Możemy liczyć na to, że realną walkę o fotel Prezydenta mają szansę podjąć Trzaskowski, Hołownia i ewentualnie jak wskazują sondaże, Bosak. Wiem że wielu z nas ma ogromny i uzasadniony żal do PO i nie będzie chciało ani udzielić pomocy ani głosować na Trzaskowskiego, ale wydaje mi się że jesteśmy pod*

ścianą. Dlatego pod Waszą rozważę poddaję temat pomocy w zbieraniu podpisów dla Trzaskowskiego i udzielenie mu pomocy, jeśli wejdzie do drugiej tury”.

Cytat z postu na FB. Nazwiska i z jakiej naszej organizacji nie podaję. Z litości.

Otóż ja mam inne zdanie.

Nie! Moje zdecydowane zdanie NIE!

Być może gdy dojdzie do II tury poprę kandydata PO na zasadzie, że każdy lepszy od obecnego ale taka wolta jak wyżej to jest po prostu nasza zdrada tej partii, która dotychczas dla nas zrobiła najwięcej.

I taka wolta to jest po prostu świństwo! Dodam, że określenie „świństwo” to i tak za delikatne słowo ad tej tu propozycji.

*Mietek Malicki
Popelnilem 2020-05-24*



Wojciech Trzeciecki
Prezesa Zarządu Okręgowego SEiRP w Piotrkowie Trybunalskim
Skarbnik Zarządu Głównego SEiRP w Warszawie

List Przyjaciela

Do Wojtka Trzecieckiego

Prezesa Zarządu Okręgowego SEiRP w Piotrkowie Trybunalskim
Skarbnika Zarządu Głównego SEiRP

*Politykiem, czy działaczem
się bywa.
Człowiekiem się jest.*

Zacząłem od truizmu. Wyjaśnię od razu – dlaczego. Otóż powiedzenie to na ogół przytaczane jest w sytuacjach, kiedy te dwa światy, czyli polityka i człowieczeństwo znacząco się rozjeżdżają. Nie używa się tegoż truizmu, kiedy światy te są zbieżne, lub pozytywnie się przenikają.

Chciałem więc zastosować to powiedzenie w rzadkim przypadku pełnej zgodności tych światów. Występujących u Ciebie, Wojtku, w pełnej zgodności.

Jesteś działaczem społecznym, co się zowie i jednocześnie człowiekiem w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Jak wiesz, bo znasz mnie przecież nie gorzej, niż ja Ciebie, że nie pisuję panegiryków i nie pieję hymnów pochwalnych na czyjakolwiek cześć. Zwłaszcza wówczas, kiedy tak akurat wypada. Po prostu jeśli coś, lub ktoś zasługuje na moją ocenę, do tego pozytywna, to albo mu to wprost mówię, albo też, kiedy chcę, aby inni poznali moją opinię o określonej osobie, piszę to w formie listu otwartego.

A Ty – w moim głębokim przekonaniu w pełni zasługujesz na upublicznienie Twoich dobrych dokonań. Do tego dokonań osiągniętych z zachowaniem wszelkich zasad moralnych, dobrych obyczajów i przyzwoitej domowej kindersztuby.

Ale, żeby nie być gołosłownym:

Udało Ci się zmobilizować kapitalny zespół ludzi do wspólnego działania. Udało Ci się zarazić ich swoją pasją działania, namówić do tego działania i stworzyć sprawnie działającą organizację, z którą liczą się wszyscy ci, którzy powinni. Co więcej, udało Ci się w ostatnich dwóch latach przenieść to wszystko na wyższy, bo krajowy poziom. A to już jest sukces wielce znaczący.

Rzecz jasna, gdyby nie inni, wspomagający Cię od początku koleżanki i koledzy, nie byłoby tego wszystkiego. Ale – jestem przekonany, najistotniejsza w tym była Twoja inspiracja i zdolności organizacyjne. Z rozmyślnego, choć sporego potencjału potrafiłeś stworzyć siłę. Skomasowałeś ten potencjał, ukierunkowałeś i popchnąłeś do działania. Do tego – działania istniejącego od paru ładnych lat. Stworzony zespół działa dobrze, chociaż nie zawsze skutecznie. Bo i nie zawsze na skuteczność pozwalają warunki zewnętrzne.

Działania są wielotorowe. Wynikają ze statutu SEiRP. A ten z kolei powstał w wyniku zaistniałych po-

trzeb naszego środowiska. Środowiska, które w zdecydowanej większości zostało skrzywdzone przez „władzę”. I to dwukrotnie. W 2009 i 2016 r. Odebrano nam wiele praw obywatelskich, gwarantowanych Konstytucją. Uruchomiono aparat propagandowy państwa, przedstawiający nas jako bandę zwyrodniałych morderców, psychopatów z rękoma ociekającymi krwią niewinnych ofiar – członków opozycji demokratycznej. Rzekomo tej, która doprowadziła do odesłania w niebyt poprzednie władze.

Kłamstwo oczywiście.

Do tego kłamstwo wyjątkowo bezczelne. Wiemy doskonale, jak to było.

To właśnie tamta władza nie tylko zainspirowała dialog z opozycją, ale też sama, działając w trosce o państwo, a nie o własne stolki, pokojowo ustąpiła. Pokojowo, w sposób niewymuszony czynnikami wewnętrznymi, czy zewnętrznymi. I to trzeba publicznie przypominać. Zwłaszcza teraz. W sytuacji, kiedy obecna władza, sama nazywająca się „dobrymi paniskami” wypomina społeczeństwu swoją rzekomą dobroć. Kiedy w każdym możliwym momencie podkreśla, jaka jest „dobra”, bo daje ludziom pieniądze.

Śmieszne – daje... Ale nie swoje. Daje przecież, a ściślej, rozdaje, pieniądze nasze. Biorące się z naszych podatków. I nie robi nam łaski. Dlatego, że po prostu oddaje nam to, co zabrała. Do tego robi z tego jałmużnę.

Daje natomiast sobie. I swoim. Na zasadzie, sformułowanej przez „broszkę” – bo nam się należy!!!

A za cóż to wam się należy, że zapytam nieśmiało? Za rozwalenie państwa? Za zdemolowanie systemu sądowego? Za niesłuchany, wyjątkowo bezczelny skok na wszystkie firmy, będące w całości, lub chociaż części własnością skarbu państwa, albo samorządów? Za opanowanie wszystkich instytucji rozdzielających przyznawane Polsce fundusze z Unii Europejskiej i bezlitosne ich dojenie? Za tworzenie potworków w rodzaju Polskiej Fundacji Narodowej, służących jednemu celowi – karmienia naszymi pieniędzmi „swoich” mieszkających za granicą przydupasów władzy? Za tworzenie pseudopodkomisji tzw. smoleńskiej, mającej ponoć za zadanie udowodnienie, że samolot z Lechem Kaczyńskim zestrzelił osobiście niejaki Putin, a wyrzutnię STRIEŁA przyniósł mu Tusk – a karmionej ciężkimi milionami złotych przez Macierewicza et consortes?

Musiałbym zapełnić jeszcze kilka stron maszynopisu, zanim wy-

mieniłbym choć połowę przedsięwzięć gospodarczych, czy organizacji pseudospołecznych, utworzonych wyłącznie w celu grabienia pieniędzy skarbu państwa.

Ale nie o to mi chodzi w tej mojej kolejnej pisance.

Przepraszam, nieco mnie zniosło na pobocze. Choć może nie do końca. Bo pokazałem, gdzie się podziewają pieniądze nam zgrabione. A zgrabione dwukrotnie: ustawą z 2009 r i drugą, z grudnia 2016 r.

I o te właśnie pieniądze walczymy. O te pieniądze, nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla innych, walczysz Ty, mój stary Przyjacielu.

Walczysz też o naszą godność. To dzięki Tobie w sądzie są sprawy o naruszenie godności osobistej przez funkcjonariuszy (przepraszam za słowo) publicznych tego kaczego reżimu. Mówię tu o niejakim Zielińskim, pośle i satrapie z Suwałk, byłym już wice-ministrze spraw wewnętrznych, który nas publicznie spotwarzał.

Myślę, że mógłbym jeszcze wymienić co najmniej kilka Twoich dokonań, jak choćby upamiętnienie martyrologii polskiej policji w tragicznym czasie II wojny światowej. Jak przywrócenie pamięci ludzkiej pierwszego Komendanta Głównego Policji Państwowej, Piotrkowianina z wyboru, legionisty z Legionów Piłsudskiego, spoczywającego na miejscowym cmentarzu, kawalera Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz Krzyża Walecznych za udział w wojnie polsko bolszewickiej.

O Twojej działalności na niwie społecznej i turystyczno towarzyskiej nawet nie wspominam, bo ci, którzy Cię znają, wiedzą o tym równie dobrze, jak ja i bardzo to doceniają

A na zakończenie: proszę Cię – nie zmieniaj się. Pozostań nadal takim, jakim jesteś. Po prostu pozostań sobą.

*Z przyjacielskim pozdrowieniem
Marcin Szymański
zebek86@interia.pl*

Redakcja przyłącza się do pozytywnych opinii autora tekstu. Znając działalność Kolegi Trzecieckiego i osobiście też, na rzecz integracji środowiska mundurowego, poprawy jego wizerunku społecznego i zniwelowanie represji nałożonych przez PO i PiS w postaci nielegalnego obciążenia wysokości emerytur mundurowych i rent rodzinnych.

Dziękujemy Ci Wojtku!



Apel Zarządu Stowarzyszenia Generalów Policji Rzeczypospolitej Polskiej

Warto być przyzwoitym.

https://sgprp.pl/aktualnosci/aktualne/warto-byc-pryzwoitym/?fbclid=IwAR2tOzoF6_Za4-uLwX_qE7BX3W0omAgqYGENKUPniYg3W1tseEeU0pSY2UU

Obecnie w naszym kraju przeżywamy trudny czas pandemii koronawirusa oraz ostrego sporu politycznego. Dla wszystkich Obywateli jest to okres wyrzeczeń i wielu ograniczeń. COVID – 19 atakuje nie tylko nasze zdrowie. Wiele osób martwi się o swoją przyszłość zawodową w związku z nieuchronnym kryzysem gospodarczym. Z trudem przychodzi dostosowanie się do wprowadzonych ograniczeń i ingerencji ze strony Państwa, które naruszają nasze prawa i wolności obywatelskie – kwarantanna, obowiązek noszenia maseczek, niemożność gromadzenia się w miejscach publicznych. Obserwujemy wiele przykładów zachowań obywateli, które wskazują na ignorowanie lub ostentacyjne nieprzestrzeganie tych zasad. Na tym tle widać szereg pozytywnych działań funkcjonariuszy policji, która musi realizować zadania kontrolne i egzekwować przewidziane prawem zachowania. Niestety zdarzają się też przypadki nadużycia władzy, środków przymusu bezpośredniego, widoczne są braki w poziomie zarządzania, wyszkolenia, nadgorliwość i zbędna represja.

Dlatego jako członkowie Stowarzyszenia Generalów Policji Rzeczypospolitej Polskiej – policjanci, którzy w Naszej formacji przeszli wiele lat i dostąpili zaszczytu otrzymania nominacji generalskich z rąk kolejnych Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej, funkcjonariusze, którzy budowali współczesną Policję, postanowiliśmy zabrać głos i przedstawić nasze stanowisko:

- **Stając na straży obowiązującego porządku prawnego, policjanci wszystkich szczebli powinni pamiętać o konstytucyjnych prawach każdego Obywatela;**
- **Z rosnącym niepokojem obserwujemy szereg przykładów nieprofesjonalnego działania funkcjonariuszy, złego dowodzenia, nadużywania siły, naginania prawa co skutkuje obniżeniem z trudem budowanego po 1990 roku zaufania społeczeństwa do Policji;**
- **Mamy pełną świadomość, że policjanci mają obowiązek reagowania w przypadku złamania prawa lub nieprzestrzegania obowiązujących obostrzeń wynikających z zasad reżimu sanitarnego. Apelujemy jednak, żeby w tych trudnych momentach zachować roztropność i zdrowy rozsądek, działać racjonalnie i proporcjonalnie do zagrożenia. Należy stopniowo wdrażać środki represyjne przewidziane w prawie o wykroczeniach. Warto więc w pierwszej kolejności korzystać ze środków oddziaływania wychowawczego, takich jak: pouczenie, zwrócenie uwagi czy ostrzeżenie. Środki przymusu, mandaty, wnioski o wysokie kary administracyjne kierowane do służb sanitarnych, powinny być ostatecznością;**
- **Doskonale wiemy, jak w obecnym okresie, ważna jest rola bezpośrednich przełożonych policjantów. Fundamentalne w sprawnym kierowaniu i dowodzeniu podległymi funkcjonariuszami jest precyzyjne i jasne stawianie zadań policjantom udającym się do służby. Nie bądźcie nadgorliwi w zlecaniu i egzekwowaniu represyjności działań podwładnych.**

Stanowisko wynika z naszych historycznych doświadczeń i podyktowane jest troską o dobrą opinię, o szacunek i prestiż Polskiej Policji.

Jak pisał Antoni Słonimski „Jeśli nie wiesz, jak należy się w jakiej sytuacji zachować, na wszelki wypadek zachowuj się przyzwoicie”.

Zarząd Stowarzyszenie Generalów RP.

Apel przewodniczącego Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP

<https://www.fssm.pl/apel-do-policjantow>

Warszawa, 12.05.2020 r.

Koleżanki i Koledzy Policjanci i funkcjonariusze służb!

Obserwując obecną sytuację w naszym Kraju oraz liczne przykłady wykorzystywania policjantów i funkcjonariuszy do realizacji doraźnych celów politycznych, jesteśmy głęboko zaniepokojeni o Wasz los po zmianie władzy, która wcześniej czy później nastąpi. Każda władza kiedyś odchodzi. Taki jest rytm życia społeczno-politycznego.

Pamiętając o tym oczywistym zjawisku wykonujcie zlecone Wam zadania służbowe zgodnie z przepisami prawa, z jego duchem i zdrowym życiowym rozsądkiem. Pamiętajcie też o zasadach zapisanych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Nie dajcie się uwikłać w działania polityczne, w tym w rozpędzanie pokojowych demonstracji tylko dlatego, że są nie po myśli rządzących. Bądźcie wierni złożonej rocie ślubowania służąc Narodowi oraz strzegąc bezpieczeństwa Państwa i jego Obywateli. Wczuwajcie się w emocje ludzi i starajcie się je rozumieć.

Jako starsi Wasi Koledzy przestrzegamy! Uważajcie, aby w przyszłości nie spotkał Was taki los, jaki dotknął tysiące byłych policjantów i funkcjonariuszy, a naszych Koleżanek i Kolegów. Z powodów czysto politycznych, bez udowodnienia jakiegokolwiek winy oraz bez wyroku sądowego, zostali pozbawieni należnych im świadczeń emerytalnych i zepchnięci na skraj ubóstwa. Zdecydowała o tym wola polityczna partii rządzącej, podszyta chęcią irracjonalnej zemsty i potrzebą wskazania „wroga” do napiętnowania w imię tzw. „sprawiedliwości społecznej”. Niedopuszczalna w demokratycznym państwie prawa odpowiedzialność zbiorowa stała się faktem.

Pamiętajcie! Kiedyś społeczeństwo musi dokonać koniecznych rozliczeń i każdy stanie w obliczu Jego osądu. Nie możecie liczyć na wsparcie swoich przełożonych. Oni zajmą się tylko sobą.

Myśląc o tym, wyciągnijcie wnioski z naszych tragicznych doświadczeń. Uczcie się na naszych błędach, których nie wszyscy z nas byli w stanie uniknąć.

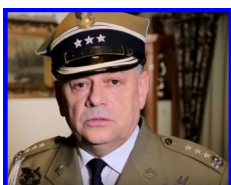


*Przewodniczący
Federacji Stowarzyszeń
Służb Mundurowych RP
Zdzisław Czarnecki*

Apel do służb mundurowych:

Służycie wszystkim Polakom!

<https://mazgula.pl/aktualnosci/apel-do-sluzb-mundurowych/?fbclid=IwAR1OZQoh3Uf0dXu8keJOdkWEjmHOSQzsRNYkQCef5HWIGCKUYqes1kDxfWs>



Koleżanki i koledzy żołnierze, funkcjonariuszki i funkcjonariusze Policji, ten, kto nosi mundur, jest na służbie!

Adam Mazguła

Jeśli nosicie na nim polskie oznaczenia, to znaczy, że służycie Rzeczypospolitej Polskiej, a właściwie narodowi polskiemu. Wtedy służycie wszystkim obywatelom zamieszkującym nasz kraj, takim, jakimi są, ze swoim językiem, historią, kulturą, nauką.

Służycie Polakom obdarzonym swoją dumą narodową, religią, uznanymi bohaterami, ale i tym, którzy obnoszą się ze swoimi wadami i przywarami, z których nie koniecznie jesteśmy dumni. Całemu narodowi, niskim i wysokim, kobietom i dzieciom, katolikom, prawosławnym czy niewierzącym, niezależnie od preferencji seksualnych i światopoglądu. Wszystkim, a nie tylko tym, których wskaże jakiś partyjny kacyk. Jednym słowem – Polakom.

Kochani, mundur jest zakorzeniony w społeczeństwach świata od zawsze. Lubimy naszych mundurowych, bo społeczeństwo wie, że gdy nie było swoich mundurowych na ulicach, natychmiast pojawiali się obcy. Jednak oni wyzyskiwali kraj i ludzi, organizowali bezprawie, życie na kolanach, kalectwo i śmierć.

Polski mundur był zawsze ceniony w świecie, bo niósł wolność, często nie tylko naszą. Nikogo nie chcę uczyć historii, ale wspomnę o obronie Europy przed Turecką nawałą pod Wiedniem, bitwie Warszawskiej chroniącej Europę przed „czerwoną zarazą”, czy udział Polaków w walce z faszyzmem na wszystkich frontach świata podczas II Wojny Światowej.

Po wojnie to wojsko i funkcjonariusze stabilizowali sytuację w skrzywdzonej i upokorzonej Jaltą, oddaną w niewolę Sowiecom — Polsce. Trzeba było jednak żyć i chronić swój naród. Trzeba było kraj odbudować z ruin, bez pomocy zewnętrznej i planów Marshalla, bez banków, wymor-

dowanych intelektualistów i naukowców. Wojskiem rozminowano i obsiano pola, zapewniono bezpieczeństwo, dowożono cegły i materiały budowlane, pomagano ludziom...

Nawet w stanie wojennym, najczęściej dochowano pewnej kultury. Wojsko było przekonane, że broni społeczeństwo przed agresją państw Układu Warszawskiego, a ludzie więzionym żołnierzom nosili ciepłe napoje i gorącą zupę na posterunki...

Żołnierze, funkcjonariusze!

Szczęśliwy czas pokoju spowodował, że tylko ludzie starsi rozumieją zagrożenia płynące ze zmieniającej się sytuacji w świecie. Rodzą się nowe reżimy, które odpowiednio obudowane propagandą zyskują poparcie społeczne. Przypomnę, że faszyzm, czy stalinizm, zanim stały się ludobójcze, były akceptowane przez wyborców.

Dzisiaj pandemia koronawirusa pustoszy naszą ziemię

Jest oczywiste, że Wasze zaangażowanie w służbę jest teraz bardzo potrzebne, a nawet niezbędne. Problem jest jednak w tym, że wyprowadzono Was na ulice nie w obronie społeczeństwa, któremu służycie. Władze wykorzystują Was do działań wątpliwych prawnie, a część z Was poczuła zadowolenie z opresyjnych działań w stosunku do społeczeństwa.

Zabieranie ludziom ich konstytucyjnych praw, jest możliwa tylko czasowo, po wprowadzeniu stanu nadzwyczajnego. Nasza Konstytucja, prawo podstawowe naszego narodu przewiduje stan wojny, stan wyjątkowy i stan klęski. Nie ma możliwości odebrania ludziom wolności obywatelskich inaczej jak poprzez tę drogę. Tymczasem rządzący powołują się na niekonstytucyjną ustawę poprzedników i kpią sobie z praw obywatelskich Polaków.

Oczywiście ludzie są mądrzy i wiedzą, że to dla ich dobra i podporządkowują się ograniczeniom ich wolności. Rozumieją izolację, stratę pracy, ograniczenia zgromadzeń oraz niekorzystania z emocji kulturalnych i sportowych. Jednak władze nie tylko nie wprowadziły żadnego konstytucyjnego stanu wyjątkowego, ale przystąpiły do szkalowania obywateli nadgorliwością i niebotycznie wysokimi mandatami. Chodzi o zastraszanie społeczeństwa i przez to zmuszenie do uległości wobec partyjnych władz.

Dzisiaj wychodząc na ulice z bronią przeciwko obywatelom, z boczkiem mandatów na dziesiątki tysięcy złotych staliście się oprawcami, niczym okupanci.

Polacy właśnie tracą pracę, może zdrowie najbliższych, poczucie bezpieczeństwa i zaufanie do władz. Dla wszystkich to rodzaj szoku, nowa i niekomfortowa sytuacja. Jednak policyjne lub policyjno — wojskowe patrole urządzają łapanki na ludzi.

Internet zasypany jest skandalicznymi przykładami niektórych z Was. Policja weszła na podwórko samotnie wychowującego dzieci mężczyzny, aby ukarać go mandatem za zabawę z dziećmi. Ukarano mężczyznę wysokim mandatem za mycie samochodu, innego za powrót do domu po pracy, za jazdę po zakupy, za wejście do lasu, dziewczynkę policjant skatował za jazdę rowerem, a fryzjer dostał mandat 10 tys. zł za otwarcie zakładu dla jednej klientki...

Tymczasem partyjna grupa trzymająca władzę zorganizowała zgromadzenie w Warszawie. Byli bez rękawiczek, masek, nie przestrzegali odległości pomiędzy sobą, a wszystkich ich chroniła Policja i Żandarmeria Wojskowa.

To, na czym polega przestrzeganie prawa, kto musi, a kto nie?

Czy jest jakiś katalog posortowanych ludzi i policja wie, co ma, od kogo wymagać, kto może nie przestrzegać prawa, a kto ma być traktowany ze szczególną opresyjnością?

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

Wasz udział w patrolach ulicznych z długą bronią gotową do strzału to, przeciwko komu nosicie, kogo chcecie zastraszyć lub zastrzelić?

Czy to już wojna, uważacie to za normalne?

Czy nie ponosi Was emocja, chęć uczestnictwa w czymś wyjątkowym?

Czy poczuliście władzę na ulicach wobec obywateli i Wam posmakowała?

Chcecie i możecie być ważni, popisać się postawą panującego, karać i postrzelać do ludzi, jak w grze komputerowej?

Może chodzi o nadgorliwość dla szybkiej kariery?

Ci, którzy wysyłają Was na ulice z takimi rozkazami, są oprawcami Polaków.

Obecny Minister Obrony Narodowej Mariusz Błaszczak doprowadził do upokorzenia funkcjonariuszy, zabierając im godność, bezpodstawnie nazywając ubekami, zabierając im znaczącą część emerytury, przez co spowodował śmierć, co najmniej 60 ludzi. Jego propozycje przyjął cały PiS, jako pierwszą całkowicie faszystowską ustawę o odpowiedzialności zbiorowej. Czy uważacie, że służąc partii, a nie społeczeństwu, w przyszłości nie znajdą się skrzywdzeni, którzy dzisiaj dokumentują Wasze działanie, a następnie wystąpią o pozbawienie Was praw nabytych?

Czy jesteście pewni, że za to działanie nie będziecie osądzeni i skazani?

Nie piszę tego, aby kogośkolwiek straszyć, ale zastanawiam się, ile jest prawdy w tym, co usłyszałem od wicepremiera Jadwigi Emilewicz. W wywiadzie telewizyjnym ujawniła, że to nie koniec represji i planowane są dalsze.

Bez wprowadzenia stanu nadzwyczajnego planowane jest zawieszenie działalności partii politycznych, stacji telewizyjnych i radiowych. Pod pozorem poszukiwania chorych, będzie można wywlekać ludzi z mieszkań i przymusowo zamykać w ośrodkach odosobnienia, wyłączony będzie dostęp do Internetu. Sejm udzielił zgodę na używanie bez zezwolenia urządzeń wysokich częstotliwości elektromagnetycznych zagrażających życiu człowieka...

Jak myślicie, czy to chodzi

jeszcze o walkę z coronawirusem? Jarosław Kaczyński, który nie pełni żadnej konstytucyjnej władzy, faktycznie w sposób nieograniczony rządzi Polską i stwierdził, że raz zdobytej władzy nie odda nigdy, chyba, że jako trupa wyniesie się go z gabinetu.

Władza zastrasza społeczeństwo ujawnianymi informacjami o zakupie samochodów do przewozu więźniów, wyspecjalizowanych armatek wodnych na wozach bojowych, środków walki z tłumem... Jak myślicie, po co to robią? Czy chodzi o wirusa i zdrowie społeczeństwa?

A same wybory prezydenckie bez kampanii wyborczej, bez normalnego głosowania, z pogwałceniem konstytucji, to uczciwy zabieg PiS-u?

Koleżanki i koledzy żołnierze, funkcjonariuszki i funkcjonariusze Policji!

Żyjemy w trudnym czasie, po którym nic już nie będzie takie same. Jednak nie da się żyć inaczej jak w zgodzie. Służycie pokojowi w kraju, a więc współpracy, wzajemnemu zrozumieniu, a nie partyjnym podziałom i budowaniu barykad nienawiści. Nie jesteście ramieniem partyjnej represji reżimu, ale od troski o każdego obywatela Rzeczypospolitej.

Dotychczasowe zaangażowanie polityczne policji w umacnianie marszów faszystowskich przez polskie miasta było hańbą dla munduru i pogardą położoną na groby naszych bohaterów walki z faszyzmem. Twarzą tej hańby jest Wasz skrajnie upolityczniony komendant, brunatny generał granatowej policji. Ten człowiek upadku moralnego dla udziału w zabawie na wazelinowej ślizgawce prezesa otrzymał kolejne partyjne zadanie i sprzedał Was całkowicie partii.

Jeśli gen. Jarosław Szymczyk, Wiesław Kukuła... stawiają Was przeciwko obywatelom, żądajcie rozkazów na piśmie. Te czyny będą z pewnością osądzone, bo nie wyobrażam sobie sytuacji, w której za podwyżkę wynagrodzeń sprzedacie swój honor i staniecie się siłami okupacyjnymi Polskę.

Każdy żołnierz czy funkcjonariusz poprzez służbę w mundurze z narodowymi symbolami państwa służy Rzeczypospolitej Polskiej i stoi na straży jej Konstytucji.

Każdy, kto łamie konstytucyjne zapisy, kto publicznie ubliża narodowi Polskiemu i obala jej porządek prawny, jest wrogiem Polski. Powinien on być traktowany jak wróg naszej państwowości.

Dzisiaj, wszyscy, którzy noszą polskie mundury, powinni się zastanowić, czy zasługujecie na ten honor. Czy nie powinniście zamienić je na kombinezony najemników partyjnych? Wtedy zdejmijcie orzelki ze swoich czapek i plakietki polskiego państwa.

Adam Mazguła
11 kwietnia 2020

Dodatek

Bohdana Makowskiego do jego tekstu (str. 20)

Nim mój tekst dotarł do redakcji wykludy się nowe perelki pt. manipulowanie policjantami. Spektakularną okazała się akcja zatrzymania kandydata na prezydenta, lecz wprost kuriozalnym było zatrzymanie kobitki z rowerem ponieważ miała przyczepiony lanszafcik z tekstem, który nie podobał się obecnej niby to słusznej władzy a dotyczący zwariowanych poczynąń decydentów względem redaktorów „Trójki”. To jakaś paranoja. To kolejny kamyk do walający Policji, i jak to niektórzy zaczynają mówić postronkowy. Tak nie może być. Nie wystarczy oświadczenie rzecznika Policji i ich ministra. Społeczeństwo w dobie obecnej inaczej odbiera nadgorliwość i nie jest to krakanie, po ewentualnych zmianach polecą z pewnością zasłużenie głowy, ale nie tylko tych nadgorliwców. Tak się zawsze zdarza, że dostanie się tym którzy najmniej w tym wszystkim zawiniли. Wiem, jak wielu z nas jak to jest po swoich doświadczeniach. A tak pytanie retoryczne to ten kawałek tektury z rowerem i kobitką aż tak zagrażał obecnemu systemowi. Wniosek jest jeden musz się oni bardzo bać prawdy, aby stosować tego typu środki.

Bohdan Makowski



List II do Lewicy

Czy jest szansa?

W poprzednim liście, adresowanym do naszej Lewicy wysunąłem propozycję naszego stałego zaangażowania w Wasze działania. Nie precyzowałem, jaki miałby być ten nasz wkład w Waszą działalność. Nie zamierzam też tego robić teraz w formie szczegółowego planu. Nie o to przecież chodzi

Marcin Szymański

Chodzi natomiast o to, żebyście mieli świadomość, że dzięki nam, naszym działaniom, naszym przemyśleniom i naszym analizom, zakończonym konkretnymi wnioskami, będzie Wam łatwiej podejmować decyzje co do dalszego sposobu działania.

Chodzi również o to, abyście uwierzyli, że pomagając Wam chcemy też pomagać sobie, że jesteśmy partnerami, sojusznikami i ideowcami.

Jestem przekonany, że większość spośród Was nie ma większego pojęcia o służbach specjalnych. Podobnie zresztą chyba jest z Waszą opinią o służbach PRL. Służby te wystarczająco długo były demonizowane i opluwane przez kolejne rządy formacji wydających się z dnia solidarnościowego, żeby przeciętny obywatel naszego pięknego kraju nie widział nas inaczej, niż jako oprawców z rękami zakrwawionymi po łokcie. Ciągłe zakłamywanie roli służb specjalnych w okresie istnienia PRL i ich działań na rzecz umacniania władzy PZPR to uporczywie wpajany ludziom przez polską prawicę mit. Mit mający tyle z prawdą wspólnego, co osławiona demokracja socjalistyczna z demokracją, czy – nawiązując do współczesnej retoryki, sprawiedliwość dziejowa ze sprawiedliwością. Prawda jest zdecydowanie prosta i jako taka, nie „pasuje” do obrazu wykreowanego przez prawicę. Służby specjalne PRL rzeczywiście w okresie 1944 – 1956 zapisały się zdecydowanie negatywnie w narodowej pamięci jako realny aparat ucisku. Jednakże było to uwarunkowane całkowitym brakiem niezależności tych służb i pełnym ich podporządkowaniem radzieckim służbom specjalnym. Po przełomie październikowym 1956r służby nasze zyskały prawie całkowitą niezależność, nie tylko formalną, ale i faktyczną, zaś od momentu, kiedy ich zwierzchnikiem został gen. Kiszczak, stały się

rzeczywiście niezależne od wschodniego hegemonu. Umiejętnie kierowane i wykorzystywane przez ówczesne kierownictwo Państwa odegrały kluczową wręcz rolę w płynnym przejściu z jednej formy ustrojowej do drugiej. Dzięki tym służbom, dzięki ich umiejętnym działaniom, tonującym nastroje społeczne, neutralizującym działania radykalnych działaczy ówczesnej opozycji, możliwe stało się porozumienie władzy z nią przy tzw. okrągłym stole. Dodać tu również należy, iż służby nasze równocześnie od 1980 r miały także do czynienia z wrogimi działaniami jeszcze wtedy sojuszniczych służb specjalnych (głównie NRD-wskich, czechosłowackich i oczywiście radzieckich, choć te ostatnie starały się działać bardziej w charakterze obserwatorów, szczególnie po objęciu przywództwa ZSRR przez M. Gorbaczowa.

Rozszerzając nieco temat – nie jest dla nikogo z nas tajemnicą, że enerdownska STASI w latach 1980 – 1981 szczególnie aktywnie penetrowała ruch Solidarności, werbując wielu jej działaczy pod tzw. obcą banderą. Chodzi o to, że jej funkcjonariusze na ogół przedstawiali się, jako pracownicy amerykańskich, brytyjskich, czy francuskich służb specjalnych, zaś ich ofiary – nowo pozyskani agenci, albo do końca nie wiedzieli, że tak naprawdę pracują dla STASI, albo dowiadywali się o tym na tyle późno, że już nie mogli się z tej współpracy wycofać. Niektórzy jednak z nich potrafili się przełamać i informowali nasze służby o zaistniałych faktach. Przy okazji pytanie – ilu z nich się nie ujawniło i następnie zostało przejętych przez zachodnoniemieckie służby po zjednoczeniu Niemiec. Ilu z nich jeszcze jest nadal aktywnych? I czy ktoś to kontroluje? Albo – czy ktoś w obecnych służbach wie o tej głęboko zakonspirowanej obcej agenturze?

Nie sędzę.

Mam nadzieję, że to, co napisałem, choć trochę wpłynie na Waszą ocenę nas i naszych działań. I że uwiarygodni naszą propozycję do Was skierowaną.

Zacząłem ten tekst od pytania. Tytułem wyjaśnienia muszę więc napisać, że w moim rozumieniu ziarnem jest nasza oferta związana z naszymi szczególnymi umiejętnościami zawodowymi i nasza chęć dalszego pomagania tym, którzy według nas na tę pomoc zasługują. To znaczy Wam. To znaczy polskiej Lewicy. Od Was zaś zależy, czy ziarno wypuści kielki. Przyjęcie naszej propozycji będzie takim kielkiem.

A dalej – no cóż... Będzie my tę roślinkę wspólnie pielęgnować, aż stanie się silnie ukorzenionym drzewem. Drzewem, które będzie rodzić owoce w postaci normalności, równości, empatii, pomocy słabszym, prawdziwej, a nie werbalnej solidarności, poszanowania praw wszystkich bez względu na płeć, rasę, wyznawaną lub nie religię, poglądy, orientację seksualną. I – przede wszystkim poszanowania prawa – po usunięciu z obecnego systemu prawnego wyprodukowanych przez 30 lat różnych potworków legislacyjnych. Stałego przypominania, że to władza jest dla obywateli, a nie odwrotnie. To silna kontrola obywatelska. To przywrócenie instytucji referendum na wzór szwajcarski. To wspólne budowanie społeczeństwa prawdziwie obywatelskiego. Od podstaw. Od przedszkola. To całkowite odcięcie od Państwa wszelkich instytucji kościelnych bez względu na ich strukturę i dotychczasowe wpływy polityczne, a przede wszystkim wprowadzenie odpowiedzialności karnej dla urzędników usiłujących w jakiegokolwiek formie wspomagać kościoły (bez względu na wyznanie). To wprowadzenie tychże kościołów z obecności w oficjalnej przestrzeni publicznej, takiej, jak różnego rodzaju uroczystości oficjalne. To opodatkowanie tych wszystkich podmiotów, działających dotychczas pod płaszczykiem działalności misyjnej. Do prowadzenia takiej działalności Państwo nie ma

(Ciąg dalszy na stronie 11)

Kryzys państwa polskiego.

Pamiętam doskonale atmosferę poprzedzającą wybory czerwiec 1989. W ogóle rok poprzedzający te wybory. Ówczesna władza wobec opozycji – dziś szumnie zwana „opozycją demokratyczną” – nie stosowała jakichkolwiek form przeciwdziałających i skierowanych przeciwko niej.

Mieczysław Malicki

Dziś mamy sytuację zaistniałą po 31 (słownie: trzydziestu jeden) latach od tamtych wydarzeń. Wówczas władzę przekazano w sposób pokojowy i dotychczas nigdzie w świecie nie notowany. Uznano Okrągły Stół jako polski „wynalazek”, oryginalny i niepowtarzalny. Współautor tego Okrągłego Stołu Wałęsa (no niech będzie, że współautor) jeździł po świecie z wykładami (nie za darmo) i wieścił jak to on to wszystko wymyślił, narzucił i wygrał. Facet, który na jakiegokolwiek pytanie dotyczące podobnych tematów zawsze zaczyna od: „Ja...itd.” Bo nikt inni jeno on. I jeszcze Nobla za to dostał. Oczywiście im dalej czasowo było od tego Okrągłego Stołu tym częściej było słyhać o „walce”, o bojach z „komuną”, o stratach, ofiarach - czekam kiedy pojawią się barykady w tych narracjach. Kwestionowano porozumienie, akcentowano, że lepiej by było wówczas wyróżnić przeciwnika, kwestionowano dorobek tego porozumienia, jego sens. Zaczęto w końcu kwestionować w ogóle uczestników i ważność dokonanych wówczas ustaleń. Rozpoczęto poszukiwania zbrodni dokonanych przez służby specjalne (słynna komisja Rokity). Podszczypywano głównych autorów tego historycznego porozumienia: Generałów: Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszcza. Podszczypywano by ostatecznie

postawić Ich przed sądami i skazać. Obaj ostatecznie odeszli w inny wymiar a tym samym nie ma gdzie wyrażać teraz swojej nienawiści do Generała Jaruzelskiego – jak za jego życia pod jego „pałacem”. Okazało się, że to nie ten garnitur dokonał zmian, zresztą nieważnych, inny „garnitur” przewodził „Solidarnością”. Nad samym zaś faktem jak to obietniki cackanki tej „Solidarności” wprowadzono i jakie wprowadzono nikt dziś się nie zastanawia. Dorzucę jedynie, że słynne „21 postulatów” poszło się jeb...tfu na jabłka poszło.

Mamy więc po 31 latach bycia, po 31 latach istnienia i życia w jako takiej demokracji (nawet niech będzie że „demokracji”), że teraz zaczynamy porównywać „demokrację PiSowską” do „demokracji socjalistycznej”. Po 31 latach nauki demokracji ludzie, którzy powinni się jej dawno nauczyć raptem pokazują, że oni inaczej widzą tę demokrację. A ich przeciwnicy porównują wszystko cokolwiek PiS zrobi do PRL, porównują do tego co robił i mówił Gomułka, porównują masowo do Putina, do Łukaszenki. Porównują nie by PiS skrytykować – to może trochę też - ale głównie by tamte państwo, ten znieawidzony PRL, ośmieszać i nadal ludziom obrzydzać. Czyli dwie pieczenie przy jednym ogniu: obsmarować PiS

poprzez przyrównanie go do jeszcze bardziej znieawidzonego PRL-u.

Walczy się z PiSem nie zapominając o walce w różny sposób, różnymi metodami ze wszystkimi siłami, które „naszej dominacji mogą zagrozić”. Zauważcie, że ja tu oczywiście widzę naszego (i mojego) wroga w Prawie i Sprawiedliwości ale nie zapominam o równie zajadłym i właściwie niczym się od tej partii nie różniącym innym wrogu naszym jakim jest Platforma Obywatelska.

Twierdzę, że najlepszym rozwiązaniem, które by pozwoliło zmienić nasze państwo w jakiś byt najbardziej demokratyczny jest odsunięcie od jakiegokolwiek władzy pozostałości „opozycji demokratycznej”, ludzi z przeszłością solidarnościową, wszystkich klonów i odrośli z tej rośliny. Oczywiście nie ma to żadnych szans ale swoje wypowiedziałem.

Słuchając i czytając jakiś ideologów naszego niby systemu – pytam przy okazji: jaki to my teraz mamy ten system – ciągle natrafiam na określenia: postsolidarnościowy, wiatr zmian solidarnościowych i inne takie. To odpowiedzcie sami sobie co to są te postsolidarnościowe nurty, ta równość nas wszystkich, ta demokracja, te obywatelskie samorządy, nasze współzrządzenia itd? Od wielu lat nas, lud tej ziemi, oskarża się o to, że my nie umiemy się organizować w społeczeństwo obywatelskie. Nie wykorzystujemy możliwości takiego społeczeństwa. Inne narody to wykorzystały ale nie nasz. Po prostu jesteśmy głupkami tkwiącymi

(Ciąg dalszy na stronie 12)

List II do Lewicy

(Ciąg dalszy ze strony 10)

prawa dopłacać. Nie ma prawa, ponieważ zaprzecza to równości wobec prawa. Podatki płacą przecież również osoby bezwyznaniowe, które obecnie nie mają wpływu na zasilanie z ich kieszeni kościołów.

To wreszcie wymuszenie na hierarchach wycofania się z pro-

wadzenia lekcji religii na każdym szczeblu nauczania. Miejsce wiary jest w świątyniach każdego wyznania, zaś wiara, lub jej brak prywatną sprawą każdego obywatela.

Prawa przyjaznego wszystkim.

Jak widzicie, hasła i plany Lewicy są również naszymi hasłami. Wspólnie możemy te hasła

przekształcić w coś trwałego. Coś dobrego. I coś wspólnego.

I co Wy na to?

Ewentualne uwagi proszę kierować na podany niżej adres: Marcin Szymański zebek86@interia.pl

Przejawy demokracji

Na samym początku chcę Wam napisać, że nawał ostatnich wydarzeń zaistniałych w tym arcydemokratycznie zarządzanym kraiku nad Wisłą bardzo mnie zaskoczył. Nie tyle może nawał a rodzaj i ich wydźwięk.

A teraz chcę napisać o Naszej Kochanej Policji.

Tak zupełnie na marginesie dodam, że co najmniej niechętnie patrzyłem dotychczas na będące właściwie wszędzie wokół napisy na murach sprayem typu CHWDP (czy niepoprawnie HWDP). Obecnie już mnie tak nie raża. I nie wiem dlaczego.

Po roku 2015 obserwowałem i stwierdzałem (Koledzy pisali) masowe pozbywanie się z szeregów policji ludzi, którzy tam nie pasowali. Myślę, że jedynym kryterium ich nie pasowania do tych (zmienionych) struktur był fakt, że zaczęli oni służbę przed rokiem 1989, że zaczęli w Milicji Obywatelskiej! Czyli absolutnie nie brak kwalifikacji. Tłumaczyłem to sobie tym, że po prostu władza chce mieć jedynie czystych „patriotycznie” gliniarzy, którzy „nie spaskudzili się” (przepraszam Was moi Koledzy Policjanci to nie obrażanie) służbą w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, nie „spaskudzili” się służbą w Milicji Obywatelskiej. Chciałbym Wam Koledzy Policjanci przypomnieć, że nas by-

łych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa (funkcjonariuszy i żołnierzy MSW) najpierw zwalniano, przymuszano do zwalniania. Było to tak około roku 2006 ale i wcześniej takie zjawisko obserwowano. Najpierw dano do zrozumienia, że winniśmy odejść na emerytury a następnie w roku 2009 objęto sławetną PIERWSZĄ ustawą dezubekizacyjną!

Pozostawiam bez odpowiedzi pytanie retoryczne: czy obecnie po spowodowaniu zmuszenia do odejścia obejmie Was teraz TRZECIA już ustawa, demilicyjną tym razem?

A więc odeszli ludzie, którzy mieli doświadczenie i wiedzę. Odeszli ludzie, którzy mieli własne zdanie. Odeszli ludzie, którzy w przypadku prób wprowadzania pomysłów autorytarnych-zamordystycznych byłiby elementem niewiadomym, elementem mogącym sabotować takie próby lub publicznie (z nagłośnieniem) odmawiać wykonywania pewnych poleceń.

Nie ma Was, resort i całość służb mundurowych (łącznie z wojskiem) jest czysta jak przysło-

wiowa iza. Nie ma elementów wrogich lub niepewnych. Można działać.

Można wydawać polecenia NARUSZAJĄCE PRAWO!

Media ale i pojedynczy piszący w temacie podnoszą, że policja - która miała wysokie notowania w społeczeństwie - raptownie te notowania utraciła i nadal traci (zdobywa ujemne, negatywne poparcie).

Widzimy obrazki, filmiki i teksty ukazujące niechlujność interpretacji prawnych od samego dołu do samej góry struktur policyjnych. Interweniujący wobec Obywateli policjanci nie potrafią podać właściwych podstaw prawnych. Podejmuje się interwencję z zastosowaniem środków przymusu bezpośredniego niewspółmiernych do zagrożeń, do sytuacji. Policja stosuje środki chemiczne wobec uczestników niewielkiej grupki ludzi otoczonych przeważającą ilością swoich umundurowanych sił. Pewny swojej anonimowości (maseczka, często i ciemne okulary) funkcjonariusz szprycuje gazem (żelem) grupę protestujących ale i będących tam swoich kolegów policjantów. Szprycuje i jednocześnie nagrywa to kamerą. Uwiecznia by pokazać skuteczność nowego środka? By pokazać swoje boha-

(Ciąg dalszy na stronie 13)

(Ciąg dalszy ze strony 11)

ciagle w tym prząsnym PRL-u i nie chcemy z niego wyjść. Na początku lat 90tych wykuto nawet określenie „homo sovietikus”. Oczywiście ludzie będący radnymi, członkami rad nadzorczych spółek skarbu państwa, posłowie, senatorowie czy ludzie siedzący w różnorodnych gremiach na rządowych lub samorządowych posadach wszyscy oni zrozumieli, tylko ten durny tłum tego nie zrozumiał. Elita to wie, nieelita nie może pojąć o co tu chodzi.

Ironia? Kpina? Nie to jest prawda. I wielu to wie ale niewiele to wyraża.

Dziś jesteśmy tak podzieleni, że nie wiem czy to rozklejone, rozwalone, skłócone, podzielone głębokimi rowami społeczeństwo

da się skleić?

Dziś ruch związkowy jest podzielony podobnie jak my w naszych rodzinach. Dziś wiele środowisk i organizacji protestuje ale oddzielnie, nigdy razem. Nie razem bo mają inne poglądy w drobnych sprawach. Ale to ich dzieli tak istotnie, że razem nie pójda.

Pomimo wielu zapewnień my też w naszych stowarzyszeniach, w Federacji, jesteśmy podzieleni.

Kilka dni temu (w sobotę 16 maja) przedsiębiorcy wyszli na ulice i poza jednym senatorem PO nikt z posłów i senatorów opozycji z nimi nie poszedł, nie poparł.

Mnie osobiście bardzo smuci, że nie byli z nimi posłowie Lewicy.

I tu mam nie apel ale jedynie małe pytanie małego jednego człowieka z prowincji:

Panie i Panowie Posłowie z Lewicy!

Panie i Panowie z władz Stowarzyszeń i Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych!

Czy w jakikolwiek sposób poprzecie te środowiska, które na ulicach będą w pokojowy sposób protestować przeciwko modelowi sprawowania władzy przez Prawo i Sprawiedliwość?

Zapewniam was, że tylko w ten sposób możecie znaleźć kiedykolwiek zrozumienie i poparcie społeczeństwa dla Waszych (i moich) idei.

Mietek Malicki

(Ciąg dalszy ze strony 12)

terstwo”, że szprycował? Szefostwo policji z premedytacją zezwala na zdejmowanie „imienników”, na zwiększenie anonimowości pretorian wykonujących bezprawne polecenia i rozkazy - plus maseczki i okulary. Boicie się swojego ujawnienia, uciekacie w anonimowość od odpowiedzialności, czyli wiecie, że wasze działania są bezprawne. Szefostwo ucieka od wydawania rozkazów i poleceń na piśmie a wydaje je telefonicznie czy innymi środkami łączności. Tu dodam, że biorący w tych wydarzeniach ludzie oraz przedstawiciele mediów dokumentują wasze facjaty i wasze działania. Sądźcie pewnie, że polecenia wydawane poprzez urządzenia elektroniczne dają wam anonimowość. Nie znam się zupełnie na tym ale sądzę, że są fachowcy amatorzy, którzy was w eterze nagrywają a co istotne nagrywają wasze polecenia wasi podwładni dla własnego bezpieczeństwa w przyszłości.

Policja zatrzymanych wywozi poza Warszawę (np. do Legionowa ale nie tylko), przetrzymuje przez kilka godzin w radiowozach, może i gdzieś tam przesłuchuje i...wypuszcza.

W Chile ale i w wielu in-

nych krajach wypuszczano ludzi zatrzymanychz lecących helikopterów.

U nas też będzie podobnie? Może nie z helikopterów a z jadących radiowozów?

Publikowane są różnorodne apele do dowódców, do sztabów policji aby się opamiętali. Pozostaną przy apelach z naszego środowiska. Jest apel Federacji i Stowarzyszenia Generalów Policji Rzeczypospolitej Polskiej.

Mnie ciekawi coś innego.

Wiem, że na wielu poziomach były utrzymywane bardzo poprawne kontakty między szefami policji a przedstawicielami struktur organizacji emerytów i rencistów mundurowych (może tym samym tych obecnie czynnych jeszcze szefów policji ja skazuję na zwolnienie – ale właściwie to ich problem). Jakże one będą teraz? Czy będą w ogóle? Czy w ogóle powinny być takie kontakty? Czy w ogóle wypada teraz się z nimi Panie i Panowie, prezesi i przewodniczący naszych stowarzyszeń, spotykać? Czy teraz, po tym wszystkim – a nie jest jeszcze „po wszystkim” - wypada obok takich osób stać? Inna sprawa to pytanie czy oni będą chcieli obok Was stawać, z Wami rozmawiać, teraz rozmawiać?

Jaki będzie stosunek nas Obywateli, jako wielokrotnie sąsiadów policjantów do tych policjantów, do ich rodzin? Przedtem naszych miłych sąsiadów. A obecnie?

Nie jest to moje zachęcanie do czegokolwiek ale jedynie pytanie.

Dziś obserwujemy co najmniej niechęć do naszych sąsiadów pracujących w służbie zdrowia. Notowane są przypadki wrogości wobec lekarzy, pielęgniarek, ratowników, którzy nieśli nam pomoc?

Obecnie policja nie niesie nam pomocy! A powinna!

Co nam przyniesie przyszłość?

Otóż ja wierzę, że przyszłość przyniesie nam, przyniesie Polsce, wasz upadek. Upadek tej władzy i wasz osobisty upadek.

„...Mam taki sen. Choć to daleko, w końcu dojdziemy tam Mam taki sen, że nasze dzieci oglądają nowy świat...”.

Fragment albumu „Kurier” Krzysztofa Zalewskiego
Pozdrawiam Was serdecznie Koleżanki i Koledzy.

Doczekamy tego!

Mietek Malicki
Popelnilem 2020-05-21

Jak dobrze, że otwarto salony fryzjerskie!

Powszechnie wiadomo, że aby pozyskać jakieś wiadomości aktualne trzeba porozmawiać z ekspedientką kiosku, albo fryzjerem.

„Dziki Ryś”

Niedawno mój kolega po długim okresie, kiedy nie można było korzystać z usług fryzjerskich udał się do salonu, który odwiedza od dwudziestu paru lat.

Teraz w tym salonie może przebywać tylko jedna osoba. Wspaniałe warunki do rozmowy. Tym razem strzyżenie trwało dłużej niż zwykle, bo włosów też było więcej niż dotychczas. Rozmowa była bardzo konkretna. Fryzjer z dumą oświadczył jak bardzo jest zadowolony z poczynań rządu. To wspaniałe posunięcie, że został zwolniony od opłacania składki ZUS przez trzy miesiące.

Mój kolega zaniemówił. Przez chwilę zastanawiał się z jakiego powodu ten fryzjer się cieszy. On bardzo szybko zrozumiał, że fryzjer przez rząd został w bardzo inteligentny sposób ostrzyżony z części emerytury.

W krótkich żołnierskich słowach wyjaśnił, że skoro nie będzie składki to podstawa do naliczenia emerytury będzie mniejsza.

Fryzjer zaniemówił. Nagle uśmiech znikł z jego radosnej twarzy. Przerwał strzyżenie. Przez chwilę stał nieruchomo, jak zahipnotyzowany, po czym powiedział - „k...wa, kolejny raz dałem się zrobić w wała”.

Usługa dobiegła końca w minorowej atmosferze. Kolega wychodząc z salonu bez wielkiej satysfakcji powiedział do fryzjera „głosuj dalej na dobrą zmianę to nawet tam na dole Cię ogolą”.

Pozdrawiam radośnie i serdecznie. To krótka reminiscencja z wizyty we fryzjerskim zakładzie usługowym.

Pozdrawiam „Dziki Ryś”

Od Redakcji

Jak PT Czytelnicy OBI zdążyli zauważyć Naszemu Miesięcznikowi przybył nowy korespondent. Tekst na sąsiednich kolumnach, podpisany póki co zastępczo pseudonimem „Dziki Ryś” (personalia znane Redakcji). Sformułowanie „póki co” wskazuje jasno, że jak „Dziki Ryś” uzna za stosowne podpisać się inaczej dostosujemy się do jego woli.

Ale do rzeczy. Zapewniam Państwa - nowego korespondenta też, że każdy nadesłany do Redakcji tekst cieszy, bo pozwala Czytelnikom spojrzeć w inny sposób (oczami piszącego) na dookólną rzeczywistość. Przecież o to właśnie chodzi Redakcji, by różnorodność autorów i treści dała możliwość oceny tego wszystkiego, co w tych „ciekawych czasach” nas spotyka. Dziękuję „Rysiowi” i proszę o więcej.

Jerzy K. Kowalewicz

Przywary polskie

Właściwie o jednej. O obgadywaniu, o przykładaniu bliźniemu niekoniecznie słusznie, a najczęściej zupełnie niesłusznie.

Mieczysław Malicki

Ważymy na pierwszy ogień naszych Wielkich Polaków wyróżnionych Noblem – znamy siedem nazwisk a tymczasem jest ich 17. Poszukajcie w necie i przeczytajcie dlaczego jednych nazwisko jest wśród tej siódemki a innych w niej nie ma. Kryteria doboru są niezbyt jasne – jasne zaś w przypadku tych, których się do Polaków nie zalicza. Ale nie o tym tu będzie.

Słynna nasza uczona Maria Skłodowska-Curie w niektórych środowiskach cieszyła się opinią „złodziejki mężów”. Lech wałęsa to oczywiście nie ten który przewodził „Solidarności”. Miłosz, Szymborska i Tokarczuk to beztalencia a Nobla powinni dostać inni – za życia np. Wojtyły wielu typowało, że właśnie on lub inni. Miłosz i Szymborska są także oskarżani o „pochwały” (peany, tak bardziej poetycko) niesłusznego ustroju socjalistycznego, w swoich wierszach oczywiście.

Nie czas abym rozszerzał co tam na tych naszych noblistów wygadywano i dlaczego. Chciecie to sobie poszukajcie.

Cofnijmy się w czasie i popatrzmy na naszych królów.

Wielu z nich ma poza imieniem dodany przydomek, np. Bolesław Chrobry, czyli dzielny i mężny; był też Kazimierz I Odnowiciel – tu sprawa jasna, kolejny z Piastów to Bolesław III Krzywousty – za „darmo” to mu pewnie takiego przydomka nie dano. Im bliżej naszych czasów tym robi się coraz ciekawiej - będą tylko przydomki: Wygnaniec, Kędzierzawy, Stary, Sprawiedliwy, Laskonogi, Płatonogi, Pobożny, Wstydlivy, Prawy, Łokietek. Jagiellonowie raczej nie mają jakichkolwiek przydomków.

Ostatni nasz król Stanisław Poniatowski był natomiast kochankiem przyszłej carycy Rosji Katarzyny (Wielkiej) – i najprawdopodobniej jedynie z tego powodu został królem. I to nie jest już żadna plotka ani pomówienie – ta o byciu kochankiem. Poczytajcie sobie o nim, ciekawa historia. On ją kochał. I przy niej stracił cnotę. Król Staś przydom-

ka nie ma ale za to cieszy się „wzięciem” z powodu współautorstwa Konstytucji – zwanej do dziś „Konstytucją 3 Maja” – okoliczności uchwalenia to niezły scenariusz do filmu typu thlirer.

Dokładano Mickiewiczowi, Słowackiemu, dokładano Kościuszcze. A to rozwiążność, a to brak patriotyzmu a nawet zarzucano zdradę.

Dmowski, Piłsudski, Paderewski. Postaci wielkie ale też różnie oceniane. Niekoniecznie zaraz pozytywnie. I nic dziwnego. Poza wielkimi rzeczami robili pewnie i jakieś małe. Może i świństwka. Tyle, że bliźni często widzą w cudzym postępku owe przysłowiowe źdźbło u siebie zaś belki nie dostrzegają.

Sanacja, wybuch II wojny światowej i wojna to cały szereg ludzi bohaterskich, wielkich, w pełni zasługujących na określenie patriota ale i małych, których współcześnie wielokrotnie pcha się na piedestały.

Odbrażawianie wielu postaci z tego okresu to domena naszego wielkiego reportażysty, m.in. autora „Od Stołpców po Kair” Melchiora Wańkowicza – polecam.

Czasy powojenne (PRL) jak i bardzo współczesne (po 1989 roku) to już całkiem inna sprawa. Bardzo zresztą barwna w aspekcie tego postrzegania i osądzania (oceniań) postaci w naszej nauce, kulturze a zwłaszcza polityce.

Zwłaszcza po II wojnie światowej w naszym kraju furorę zaczęło robić określanie kogoś Żydem. A Żyd to wiadomo, że rola niechlubna bo zaczynał bardzo wcześniej od roli plebsu i duchownych domagających się śmierci przez ukrzyżowanie Jezusa zwanego potem – też przydomek – Chrystusem (wg niektórych to nie przydomek a tytuł). Do dziś polski ciemny element wini lud Izraela za śmierć Jezusa. Nienawiść do Żydów przejawiają też duchowni katolicy, którzy jednocześnie mówią o ekumenizmie (w skrócie dialog i wspólna modlitwa).

Żyd generalnie w całej Eu-

ropie (i nie tylko) dostawał ciągi... za bycie Żydem i pewnie za posiadanie kasy. W Polsce Żyd był zawsze winien nieprawidłowości w zarządzaniu tym polskim piekielkiem i zawsze na Żydów zwalano winę za wszelkie zło i błędy. I tak zostało.

Okolo roku 1968 miał u nas miejsce największy kryzys polsko-żydowski. Żydów oskarżono i spowodowano ich masowy wyjazd. Wielu mówi, że nie wszyscy wyjechali, co jest i prawdą. Wielu jednak – wyznawcy tzw. teorii spiskowych – podkreśla, że owe ówczesne wyjazdy były powodem prowokacji izraelskich służb specjalnych, które chciały tym sposobem pozyskać dla Izraela wykształconych specjalistów w wielu dziedzinach. Co jest zresztą prawdą – wiele z tych osób objęło w Izraelu bardzo wysokie stanowiska. Ale nie o tym chciałem. Otóż po roku 1945 w Polsce aby kogoś pognać, ukazać w świetle negatywnym, zupełnie negatywnym, wystarczyło obrzucić nazwą go Żydem.

No i ten Żyd, czy bardziej żydostwo zaczęło się masowo pojawiać u nas tak po roku 1989 właściwie przy okazji każdego wyborów – samorządowych, parlamentarnych, prezydenckich, a nawet wyborów na członków rad spółdzielni mieszkaniowych i kółek rolniczych (znaczy pojawiać masowo poprzez ujawnianie ich „prawdziwych” nazwisk).

Tu nie będę żadnych przykładów przytaczał, bo i nie trzeba. Pewnie macie wiele z takich w swojej pamięci.

Chciałem tu pokazać jacy to my jesteśmy wobec innych. Zakończę zaś przykładem bardzo częstym.

Jakaś pani obmawia córkę sąsiadki, że nie ma męża a jest w ciąży i określa to jako „puściła się z kimś”. Gdy ktoś przypomina jej, że „pani córka też jest w ciąży i też nie ma męża”, ta stwierdza, że „moja chciała mieć bezojcowe dziecko”.

A tak konkretnie to ani się niczym specjalnie nie wyróżniamy na tle innych nacji czy ras. Nie jesteśmy ani bardziej niewybitni, ani bardziej oszczędni, ani patriotyczni. Mamy wady, mamy i jakieś zalety. A ludzie dzielą się po prostu na dobrych i na złych. I na 100% nie dzielą się na sorty, zwłaszcza „zdradzieckie mordy gorszego sortu”.

Mietek Malicki
Popelnilem 2020-05-23

Człowiek bez zainteresowań jest pusty.

Każdy z nas ma swoje hobby czy jak kto woli zainteresowania pozazawodowe, a z ruska zwane „zajob”. Jako że z wykształcenia (mam drugi fakultet) jestem też historykiem, po doznaniach ostatnich lat uciekle od polityki. Żona moje śmieje się że przeszedłem do podziemia. Po części jest to prawda. Ale może po kolei.

Bohdan Makowski

Ponieważ zbieraniem materiałów, dokumentów, przedmiotów związanych tematycznie z przeszłością mieszkańców naszego grodu zarazilem się praktycznie na początku służby, nzbierałem tego pokaźną ilość. To wtedy powstał pierwszy zamysł np. na 22 lipca zorganizować w Giżyckim Centrum Kultury wystawy interaktywnej pt. „Polska na 22 lipca”. Poza zdjęciami były tam takie eksponaty jak ½ litra wódki z czerwona naklejką i musztardówka. Płyty-single, gramofonowe, nagrywane w prywatnym studio na ul. Partyzantów w Olsztynie, adapter „Bambino”. Gry planszowe typu lotto, grzybobranie. Cza-sopisma od „Świerszczyka”, „Misia” poczynając, a na „Panoramie Północy” kończąc. I co było bardzo ciekawe, chwyciło u zwiedzających to, że wszystko można było dotknąć, obejrzeć, pomacać, zabawić się. I tak to się zaczęło. Później była wystawa w Kinie Fala „Giżycko w poźółkłej fotografii”. Setki zdjęć z Giżyc-kiem w tle.

Ponieważ temat chwycił i coraz więcej ludzi nagabywało mnie o dalsze informacje, ciekawostki z dawnych lat wydałem 10 zeszytów pamiętnikarko historycznych dot. Mieszaków Giżyc-ka. I zacząłem nagrywać audycje radiowe pt. „Niedokończony giżyc-ki pamiętnik Bohdana Makowskiego” (45 min do godziny). Najpierw w „Radiu Gold”, później „Radio Planeta” o ostatnio w „Melo Radiu”. Łącznie nagrałem ponad 150 audycji. No tak, ale słuchacze chcieli się gdzieś spotykać. Z pomocą przyszła moja teściowa, która udostępniła dwa pomieszczenia piwniczne w pol-niemieckim sześciopokojowym domu. (To ten moment zejścia do podziemia). To tam powstała „Wystawa Mazurska”. Wreszcie mogłem dzielić się swoimi zbiorami. To tam uzyskiwałem coraz to nowe wiadomości, ciekawostki dot. naszego miasta. Doszło do tego, że coraz częściej miałem okazję spersonifikowania moich zbirów. Nie interesowały mnie kołowrotki, masielnice, żelazka

na dusze, interesowały mnie do-kumenty, przedmioty przypisane do określonych osób. Trudno so-bie wyobrazić moment kiedy to Pani oglądająca eksponaty odna-lazła dokumenty swojej babci wydane w niemieckim Lötzen obecnie Giżyc-ku. Później znajomy Henryk Górny zakupił Wieżę Ci-śnień w Giżyc-ku. Podsunąłem mu pomysł stworzenia wystawy historycznej dot. naszych miesz-kańców tych obecnych i tych przedwojennych. Ponieważ po-mysł chwycił w podobny sposób wyposażyłem kolejną jego wieżę w Goldapi. Są to w chwili obecnej trzy stałe ekspozycje wystawowe. (Wystawa Mazurska ponownie otwarta będzie dopiero w paź-dzierniku bowiem z powodu awa-rii CO musialem ja zdemontować).

Oczywiście na bieżąco re-daguję cykl artykułów w lokalnej prasie („Gazeta Giżycka” i „Goniec Mazurski”). Od kilku lata odby-wam spotkania historyczne poczynając od przedszkoli do wykla-dów na Uniwersytecie Trzeciego Wieku kończąc. To właśnie po-dziękowania – laurki od przed-szkolaków i ich wpatrzone i zacie-kawione dziecięce oczy podczas spotkań dają bardzo wiele satys-fakcji. Oczywiście uczestniczę w konkursach o tematyce historycz-

NASZE MIASTO
MAZURSKI GONIEC 15

TAJEMNICE NASTAWNI

Jedynym zagrożeniem (ewentualnym) rozważając hipotetycznie jest moment kiedy to Dróżnik lub Nastawniczy nie zamknie szlabanu. Jednak jest to o tyle możliwe, że w rozmowie telefonicznej zmuszony jest on do tych czynności, a ponadto musi wykonać pewne czynności manualne, bez których fizycznie nie byłby możliwy wjazd pociągu na wskazany tor. Semafor byłby opuszczony. Nie mniej jednak, a co wynika z Ustawy Prawa o Ruchu Drogowym przed przejazdem przez tory kolejowe wskazane jest zachowanie szczególnej ostrożności. O fakcie tym nasi wspaniali

kierowcy podziękowania za nierzadko zagwarantowanie zapominają jej bezpieczeństwa. Osobiście życie, a chwilowy widziałem z jak postój przy szybkością rogatkach odbiera przejeżdżają oni jak starta czasu. przez przejazd (Nie zdąży na własny jacht??) W sumie to Nastawniczy wykonuje szereg innych prac. Do nie dawna w Giżycku była na stałe przypisana lokomotywa parowa – na węgiel jako manewrowa. Za jej pośrednictwem obsługiwano bocznie do PREFABET-u, magazynów zbożowych - elewatorów w Wilkasach, bocznic przy Zakładach Rybnych a nawet do Magazynu Paliw. I co najważniejsze dostarczane towary drogą kolejową były rozładowywane na rampach i torach przeładunkowych. Obecnie budynek – magazyn na drobnice PSK (Państwowa Spedycja Kolejowa) został wydzierżawiony na dia prywatnych przedsiębiorców. Rozmieszczeniem poszczególnych wagonów, a nawet pociągów np. jak wojsko jechało na poligon, ładowano cały sprzęt na bocznicę przy składzie drewna Nadleśnictwa na ul. Jeziołnej. Bywało jak to wspomina pan



Krzysztof, który już 30 lat przepracował jako nastawniczy niekiedy nawet i śmiesznie. W dalszej rozmowie z wielkim sentymentem wspomina lata kiedy to on rozpoczął pracę jako nastawniczy. Jak fascynowały go te mechaniczne urządzenia. Zdawać by się mogło bardzo proste, ale jakże funkcjonalne. To on swoimi dźwigniami, zwrotnicami decydował w jakim kierunku pojedzie pociąg i kiedy. Któż nas nie marzył o kolejkach elektrycznych. Kupowane w sklepie Centralnej Składnicy Harcerskiej w Warszawie na Marszałkowskiej były przedmiotem wielkiej zazdrości ze strony tych których rodziców stać było jedynie na kupno kolejek nakręcanych na sprężynę. CDN



no-naukowych. Dwa lata temu zająłem 1 Miejsce w konkursie organizowanym przez m.in. IPN Olsztyn i Wydawnictwo Karta pt. „Dokumentowanie przeszłości” oraz trzy lata temu „Drogi do Polskości”. Ponadto w 2016 zostałem wybrany na „Społecznika roku” i wyróżniony przez Biskupa Mazura i senator Kopiczko Statuetką św. Brunona. Jednak najczęściej satysfakcji mam kiedy to spotykani na ulicy ludzie spontanicznie rozwijają moje tematy, rozwijają ten niedokończony pamiętnik. I tu uwaga. Ponieważ pamięć ludzka jest ułomna, tak się składa, że niekiedy występują w moich tekstach nieścisłości i co pragnę podkreślić w żadnym stopniu nie zamierzone lub jak kto woli nieświadome przekręcanie faktów. Jak wspominałem w swoich audycjach radiowych, artykułach prasowych są to moje wspomnienia i w jakimś stopniu mają one wymuszać na czytelnikach odnalezienie swojego miejsca w tej naszej lokalnej historii. Ta rzeczywistość odbierana z innego punktu widzenia jest niekiedy odmienna. I dlatego też, zawsze byłem niezmiernie wdzięczny za przekazywane wiadomości, sygnały, które spełniają rolę korekty autentyczności, a z drugiej strony dają możliwość pozbycia się tych preistorczyń, przekłamań nawet nie zawinionych. Dodam również, że będąc z wykształcenia historykiem całkowicie wyzbywam się akcentów politycznych. To każdy z czytelników, słuchaczy we własnym zakresie

może dopisać swój wątek myślowy, a polityczny zwłaszcza. Staralem się taką konwencję zachowy-

wać do dziś i postaram się ją zachować w przyszłości. A tak przy okazji, mając odrobinę wolnego czasu, zwłaszcza w dobie obecnej, warto pokusić się i moje wywody uzupełnić o własne osobiste przeżycia związane z naszym wspólnym życiem w pięknym grodzie jakim niewątpliwie jest Giżycko.

PS. Jako że duchowo jestem związany z moją służbą uzbiarłem b. dużą ilość zdjęć pt. „Gliny od przeszłości do dziś”. Dwie audycje radiowe konkretnie poświęciłem tematowi powstania MO i SB na terenie powiatu Giżyckiego. Mini Izba Pamięci mieszcząca się w naszym Giżyckim biurze SEiRP odwiedzana jest przez młodzież podczas obchodów Dnia Policjanta. Jest tam pokaźna ilość zbiorów dot. naszej służby i historii z nią związanych.

*Pozdrawiam
Bohdan Makowski*



TAK BLISKIE NASZEMU SERCU

Wspominki Bohdana Makowskiego tym razem o posesji nr. 4 na ul. Mickiewicza. Powojenny exodus Polaków wracających ze wschodu tu na Mazury przybierał nieomalże szablonowy charakter. Pozostawiając swój majątek, swoją ojczyznę, tam na wschodzie nie rzadko osadnicy na ziemi mazurskiej podejmowali zawody, profesje zgodnie z ich przygotowaniem zawodowym nabytym tam na Kresach. Wielu z nich szczyściło się wprost dyplomami rzemieślniczymi. To oni byli



Mistrz stolarski urodzony w Irkucku

założycielami Cechu rzemieślniczego w Giżycku na wzór wileńskiego i z tego też powodu na sztandarze cechowym widnieje obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Oczywiście były też profesje powstałe na zasadzie potrzeby chwili. Niewątpliwie takim potrzebnym zawodem był zawód stolarza. Zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi powodowały, że wiele budynków wymagało gruntownych odnowień. Warto zaznaczyć, że przez miasto zwłaszcza ul. Olsztyńska (dawna Królewiecka, część placu Grunwaldzkiego) przeszła fala pożarów. Spaleniu uległa stolarka budowlana. Stąd też z wielkim zadowoleniem przyjęci zostali w ówczesnych Łuczianach stolarze. Oczywiście potrzebni byli piekarze a nawet fryzjerzy. (Pierwszym Starszym cechu był właśnie Mistrz Fryzjerski Wojciech Stradomski, którego Zakład Fryzjerski mieścił się w domu „W. Kętrzyńskiego” na ul. Warszawskiej nr. 19 obecnie jest tam sklep mięsny. Pod koniec lat 40-tych w Giżycku było trzech stolarzy. Władysław Góralczyk, mający warsztat na posesji budynku mieszczącego się przy ul. Konarskiego 9, Wiktor Kucharski mający

Warsztat na ul. 3 Maja - przy oddanym do użytku bezpośrednio po wojnie młynie i Jan Rolko zam. Giżycko ul. Mickiewicza 4. Oczywiście z zrozumielić względów nie wszyscy rzemieślnicy mieli szansę przywiezienia do Kraju swoich narzędzi. Bywało różnie. Niektórym krawcom to się udało, maszyn do szycia. Pamiętam naszą sąsiadkę, która przywoziła z Wilna stołową maszynę do szycia. Stawiana była ona na blacie stołu, a przykryta była misternie wykończoną

problemem były powybijane szyby, widok trumien opartych o ściany kojarzył się z niemiłymi wspomnieniami. Dziś chodząc po gruzowiskach odzyskiwano technikę poszła daleko do przodu. Szyby okienne, kontakty, przewody Drewno zostało zastąpione ekologicznymi komponentami. Z taką nostalgiją wspominam film „Wiosna Panie Sierżancie” kiedy to Himilbsbach bejcuje trumnę płynem spirytusie (bimbrze) i co pewien czas jako przerwani popijał płyn, który musiał być sakramencko mocny w promilach.....

Pozwolę sobie powrócić do samego warsztatu, budynku jako spuścizny powojennej po naszych poprzednikach. Wtedy było to takie praktyczne rozwiązanie. Warsztat na parterze, a mieszkanie na piętrze. Rodzic przyuczał do zawody swojego następcę i z pokolenia na pokolenie kontynuowana była tradycja rodzinna. Pojęcie „Mistrz” danej profesji to nie tylko zwrot grzecznościowy. Aby zostać Mistrzem należało przez długie lata uczyć się, być przyuczonym do zawodu właśnie przez wyzwolonego Mistrza. CDN



Hebel (Włodek)

złaczany i tamtych czasie ten strug potocznie nazywany heblem był jedynym narzędziem do wygładzenia desek. Wymagało to dużo pracy, a zwłaszcza wysiłku fizycznego. Trudno, każdy zawód ma swoje plusy i minusy. Tak się jednak złożyło, że poza stolarką budowlaną, okna, drzwi, ościeżnice, futryny było też zapotrzebowanie na klasyczne trumny. To J. Rolko, jak można to nazwać wyspecjalizował się właśnie w produkcji trumien. Nam bajstrukom bawiącym się na sąsiednich posesjach

elektryczne, a nawet sprzęt stolarski. W tamtych czasie ten strug potocznie nazywany heblem był jedynym narzędziem do wygładzenia desek. Wymagało to dużo pracy, a zwłaszcza wysiłku fizycznego. Trudno, każdy zawód ma swoje plusy i minusy. Tak się jednak złożyło, że poza stolarką budowlaną, okna, drzwi, ościeżnice, futryny było też zapotrzebowanie na klasyczne trumny. To J. Rolko, jak można to nazwać wyspecjalizował się właśnie w produkcji trumien. Nam bajstrukom bawiącym się na sąsiednich posesjach



Posesja Mickiewicza 4

Co tam Panie w polityce?

Jest rzeczą naturalną, że jak poruszy się temat dotyczący indywidualnych kwestii, to reakcje ludzi są różne. Jedni się śmieją, inni wkurzają, a jeszcze u innych zaczyna buchtować wyobraźnia.

Bohdan Makowski

Kolega, od którego dostałem poniżej cytowaną wiadomość, jak to Wałęsa mówił w 120 % ma rację jedynie w kwestii bandyckiego postępowania względem nas. Jednak jako nie realne marzenie okraszone dużą dozą wyobraźni można określić jego dywagacje na temat rozliczeń w imię sprawiedliwości społecznej tych pseudo dżentelmenów, a tych w sutannach zwłaszcza. Po pierwsze primo to określenie: „sprawiedliwość społeczna” jest przez nich zawłaszczona i w konsekwencji jego sens jest nieodwracalnie zmieniony. Po drugie primo inaczej sekundo co prawda naród w dużej mierze zwariował, lecz ta ciemnota, koltuniactwo, zabobony nadal funkcjonują i szybciej piekło zamarnie niż sutannowi odstąpią. Oni mają za sobą 2 tysiące lat otumaniana ludzi (i to skutecznie), stąd też jakiegokolwiek inne opcje z góry są na przegranych. No ale, jak to w ich Talmudzie jest napisane: cuda się zdarzają.

Wspaniale. Bardzo Ci dziękuję. Cały czas myślę dlaczego dla mnie na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej dwukrotnie obniżono emeryturę sprowadzając do roli żebraka, a tacy skurwiele mają się dobrze. Tych którzy podnosili kraj z ruin, rozbudowywali, unowocześniali, tych co zabezpieczali to, a szczególnie naszych poprzedników, którzy walczyli z bandziorami wyzywa się od zdradzieckich mord, komuchów, itd.. Cały dorobek powojennych pokoleń podali na tacy poganiaczom bydła zza oceanu. Doprowadzili kraj do faktycznej ruiny, o którą oskarżali przedsolidaruchowe władze. Jakim prawem sędziowie, którzy pomogli upędzić nas w finansowy niebyt i ci wszyscy czerpiący teraz profity z władzy będą mieli normalne emerytury. Doją ten motloch jak mogą, a on im bije brawo. Część z nich jest nieźle za to premiowana. Co dobrze mogą wnieść w spółkach skarbu państwa pustaki typu Kai Godek, a w tych zarządach aż się

roi od nich. Jak to się mówi nóż się w kieszeni otwiera. Optymizmem napawa tylko historia świadcząca o krwawych końcach wszystkich dyktatorów. Jak źródło wyschnie i wierny elektorat będzie siedział o suchym pysku, załatwi sprawę. Mam nadzieję, że doczekam skrócenia konusowirusa i deratyzacji Wawelu. To na dzień dobry. Mamy przecież do rozwiązania problem ponad tysiącletniej okupacji przez sektę watykańską. Nawet ostatnio 735 tysięcy maseczek dla Watykanu, 3600 5-litrowych pojemników z płynem do dezynfekcji rąk, 3200 5-litrowych pojemników z płynem do dezynfekcji pomieszczeń, 10 tysięcy kombinezonów ochronnych, itd.. A tam jest tylko 835 nierobów najbogatszego państwa świata, a nasza służba zdrowia ma braki. To jest tylko mały przykład, ponieważ wszystkie konflikty zbrojne z innymi państwami, wyprawy wojenne były prowadzone przez nasze państwo w imię interesów "czarnej zarazy", czyli sekty watykańskiej. Sam widzisz, że dużo z tej "dojnej zmiany" i "czarnej zarazy" będzie musiało "dać szyję". Mam nadzieję, że "suwalski kurator" nie ucieknie od sprawiedliwości (chodzi o mięso pedagogicznego - nie mylić z ciałem, bo i kurator oświaty z niego był, jak z koziej d... Reisetasche, byłego V-ce, od spraw wewnętrznych). Pozdrawiam.

Muszę jeszcze dodać, że z podobnymi osądami spotykam się nie tylko w naszym emeryckim gronie. Wielu ma już dość anarchii, lecz tak na prawdę, to w szeregu przypadków alternatywą przeciwko pisuarom są ich zdaniem po-wcy, a to (o czym już niejednokrotnie pisałem) nie jest moim zdaniem sensowna zamiana.

A co do tych spółek skarbu państwa to jest taki myk. Moim zdaniem jest to forma gwarantowanych profitów z przejęcia władzy. To tam istniejące kominy płacowe pozwalają na sakramenckie dogodzenie swojakowi.

Warto zauważyć, że każda władza przed jej przejęciem obiecywała reformy właśnie w tej stajni Augiasza. Za każdym razem mówiono, że to złodziejstwo, kumoterstwo itp. popierdułkach, a jak już znalazł się przy bufecie to nawet szefem tego bajzlu zrobiono ostatnio Jacusia S ksywa karty wyborcze. To tak jak by stada baranów miał pilnować wilk. To w tym tkwi problem. Gdyby te rady nadzorcze rozprzyć na cztery wiatry skończył by się pęd do władzy bo za 9.000.00 zł nie warto było by pracować jak to określiła jedna z ważnych osobistości bezkregowcem zwana. Sprzedaż maseczek przez kumotra, dotacje na preferencyjnych (kumoterskich) warunkach nie wystarczyły by na te ichnie finansowa fanaberie. Pamiętajcie byłego wójta Daniela Obajtka z Pcimia, późniejszego szefa Agencji Rolnej, a jeszcze później szefa ORLEN-u, jego płace były bajłońskie, a zwłaszcza odprawy z powodu zmiany pieczętka bo w każdej z tych instytucji za bardzo się nie napracował (może się nie znał, chyba że z zawody jak to klasyk mówił on jest prezesem – dyrektorem).

A tak z czystej ludzkiej ciekawości: co stało się z panem od hotelu na gołdzyń, nic w jego sprawie nie słychać, a miał trafić jak, piszczał od niby sprawiedliwości mówił, na bazie twardych dowodów do pierdła, a z drugiej strony gdzie są efekty kontroli NIK-u zwłaszcza p-ko byle Jakiemu teraz euro posłowi, co to wydał miliony za tor przeszkód dla klawiszy, który wyrzutowany był w rzeczywistości za kilka tysięcy złotych. Czyżby temida całkowicie oślepla.

*Pozdrawiam
Bohdan Makowski*



Zła passa policji.

Zjawisko Déjà vu bardzo często ma podłoże doznań, które gdzieś tam w przeszłości utkwiły nam w pamięci. Grzebiąc w swoich historycznych zbiorach odnalazłem biuletyn solidarności i tam też było napisane, że ZOMO pałowało niewinnych ludzi. Rzecznik prasowy wtedy był tylko jeden Jerzy U., obecnie właściciel poczytnej gazety prawdęmówiącej i na dodatek polskojęzycznej, też zmuszony był do wypowiadania rzeczy, które były po części wskazane na potrzeby tamtejszej polityki.

Bohdan Makowski

Dziś odbywa się to na szczeblu rzecznika prasowego ministerstwa od tych wewnętrzności Państwa. To na jego barki zrzucono obowiązek wytłumaczenia się, usprawiedliwienia działań policji przy pacyfikacji protestu przedsiębiorców. Też było naciąganie faktów. Jurkowi U. było łatwiej, wtedy nie było tak dużo aparatów, kamer. Łatwiej było konfabulować. Dziś biedny rzecznik wił się jak piszkorz twierdząc, że senator sam na ochotnika wsiadł do sukki, a na dodatek miał bezczelność prosić o rozmowę z dowódcą działań. To przecież ichnie wychowanie powoduje, że ten juminitet (cytat z serialu Rancho) przewracał w głowach. Jednak orzełki na tytle nie są otumanione (nie wszyscy), że nie zdają sobie sprawy że mimo wszystko ten immunitet jaki by on nie był obowiązuje. Każdy z nich zdaje sobie sprawę o ewentualnych skutkach za tego typu swawole. Jednak ktoś musiał podjąć decyzję, ktoś musiał wydać stosowne polecenie czytaj rozkaz do działań o sposobie postępowania i działania tym razem nie ZOMO lecz oddziałów prewencji policji. Na jednej z relacji filmowych widać jak orzełek mając w jednym ręku kamerę w drugiej miotacz z gazem łzawiącym, którym sikał na skupisko ludzi nie mających szans ucieczki. Byli oni przyparci do muru plecami, a od frontu zwarty oddział - kordon policji. I uwaga, on miał w ręku nie nasze RMG, ale dosłownie gaśnicę. I nie jest to żadne bajdurzenie czy jak ktoś woli fantazja steralego malkontenta. Na dodatek inny policjant pro publika przez megafon nawoływał do rozejścia się. Jak mogli się rozejść, wydostać się z tego kłębowiska, na dodatek oblewani jak z sikawki gazem pieprzowym. Pytam się: po co ten cyrk? A no po to aby rozjuszony uczestnik protestu wystartował na policjantów z pięściami, a wtedy ... czynna napaść i w obronie własnej była podstawa zatrzymania ich w pierdłu. Była to klasyczna prowokacja. Wtedy też można będzie sprzedać to jako ... bandziory, prowokatorzy z Pucka co to cały czas jeżdżą za Dudą itd. itp. Nie udało się. Skończyło się jak się skończyło. O mandatach dla trzymających transparent: mieli maski, odstęp ponad 2 metry itp. spełnianie warunków ustawy koronawirusowej, lecz jak to się kiedyś mówiło za niemanie świateł dowalić. W konsekwencji policja ma

najgorszą prasę i notowania od 30 lat. Kolejny raz policjanci stali się przysłowiowym chłopcem do bicia. Kolejny raz zostali wmanipulowani w niecne gierki polityków. A dzieje się to na warunkach kiedy to: „oni to mogą ... a my nie”?!. Odwiedziny na zamkniętym cmentarzu, delegacje pod pomnikiem smoleńskim bez masek, bez zachowania wymaganych odstępów, balanga z leśnikami w Bieszczadach jak za czasów Szyszki. To im wolno, a przeciwko protestującym jako podstawę użycia policji było nie przestrzeganie przepisów ustawy o koronawirusowej. Takich używał argumentów wspomniany rzecznik policji.

Pał licho te nawalanki. Nie takie przerabialiśmy, lecz problem tkwi w czym innym. W wyniku inkwizycyjnej lustracji, wprowadzeniu dwóch ustaw tzw. dezubekizacyjnych doprowadzono do zbrukania godności i honoru uczciwych funkcjonariuszy. Funkcjonariuszy, którzy lojalnie służąc państwu wykonywali polecenia, które wynikały z istoty ówczesnie funkcjonującego prawa. Lecz tego nikt nie brał pod uwagę. Ba! nawet tych pozytywnie zlustrowanych, którzy dalej lojalnie służyli tym razem dla RP potrakowano jak śmiecie, zdrajców ludzi podłego gatunku. To wtedy właśnie z ich ust zaczęły padać uwagi, a raczej przestrogi do naszych następców: uważajcie ta władza was zdradzi. Postąpi tak jak z nami. Obecnie i obym się mylił powoli zaczyna się proces szukania winnych. Zaczynają się działania, które jak zwykle nie uzdrowią sytuacji, nie odbudują autorytetu, jak to się mówiło „władzy”- Policji, ABW itp. służb. Nie ważne, że tym resortem rządzi przestępca, ułaskawiony jedynie z powodu koneksji politycznych. Nawet wypowiedział się, że działania Policji były prawidłowe)*. On, dyletant w tych sprawach, właśnie skazany został za przekroczenie uprawnień, wynikających z niezajomości ustawy o UOP i Policji i takich tam służb. W całym resorcie w wyniku czystek doprowadzono, że na wielu stanowiskach są ludzie, którzy nie spełniali by nawet warunków jako pracownicy ochrony (przepraszam ochraniarzy). Są niby to lojalni, wiernie służą, co z tego że na postronku, ale jak trzeba było ciąć konfetti to cięto. Przypomnieć można podlaskiego komendanta policji. Był mięso pedagogiczne jako v-ce resortu od wewnętrzności chronił go, jak to

mówiono parasolem ochronnym, bo był lojalny. Poszedł pod kapelusz, ale ilu zostało jego przydupasów co swoim zachowaniem niszczą autorytet policji. Ilu uczciwym funkcjonariuszom skrzywiono kręgosłup, a nawet zniszczono ich kariery. Mam rażenie, że ostatnio wytworzyła się takka logika im wyższe stanowisko, tym zawodnik bardziej durnowacieje.

Nie tego oczekuję jako statystyczny obywatel. Jednocześnie związany emocjonalnie z poczynaniami naszych następców boję się o ich dalszy los. Boję się aby to Déjà vu znowu się nie powtórzyło i kolejny raz niewinni i uczciwi ludzie w imię zwariowanych ideałów zostaną rzućeni na stos niesprawiedliwości. Trzymam za Was kciuki i życzę Wam, abyście kiedykolwiek dosłużyli się normalności, a głównie sprawiedliwego traktowania.

*Bohdan Makowski s.
Władystawa*

)*

Sprawę skomentował szef MSWiA Mariusz Kamiński. Bronił policjantów, którzy - jego zdaniem - zachowali się profesjonalnie i działali w granicach prawa. Kamiński ocenił, że wprowadzony zakaz zgromadzeń publicznych wynika z zagrożeń epidemicznych, a nie z chęci ograniczania praw obywatelskich.

W sobotę na placu Zamkowym w Warszawie zgromadzili się przedsiębiorcy, którzy protestowali w związku z ich pogarszającą się sytuacją wynikającą z epidemii. Uczestnicy nie stosowali się do wezwania o rozejście się, funkcjonariusze otoczyli protestujących kordonem i zaczęli ich legitymować. Demonstranci byli prewencyjnie zatrzymywani.

Ten człowiek nie robił nic złego, nie był agresywny. Po prostu mówił, co mu się nie podoba w obecnej władzy [...] Wyjąłem legitymację, powiedziałem, że jestem senatorem i chciałem powstrzymać te brutalne działania policji. Zostałem tak samo potraktowany jak ten człowiek, czyli zaciągnięto mnie do sukki policyjnej, po czym podcięto mi nogi i wrzucono do srodka

- relacjonował senator Bury na spotkaniu z dziennikarzami.

Bohdan Makowski



Część druga.

„Mkną po szynach elbląskie tramwaje...”

„Tramwaj nr 2:
Twe biegi chwiejne,
ruchy kacze.
Bacz z szyn wypadniesz
i ktoś zapłacze”

Dziennik Bałtycki 15.02.1965

Czasy II wojny światowej dla mieszkańców Elbląga były spokojne, mimo dużego przemysłu pracującego na potrzeby wojenne III Rzeszy Niemiec miasto nie było niepokozone przez lotnictwo alianckie.

Dopiero 23 stycznia 1945 r. na ulicach miasta pojawiło się znienacka 9 radzieckich czołgów które przejechały przez całe miasto, a reakcja na nie nastąpiła dopiero na ul. Stary Rynek i tam trafiony został pierwszy czołg, po przejechaniu przez miasto zajęły stanowiska za nim we wsi Rubno Wielkie i doczekały tam zdobycia miasta. W trakcie przejazdu uszkodziły kilka wozów tramwajowych. Same walki o miasto trwały od 28 stycznia do 10 lutego. Elbląg był pierwszym zdobytym wówczas miastem niemieckim i w trakcie walk doznał znacznych zniszczeń.

Po zdobyciu miasta nastąpiły rabunki i zniszczenia, nie tylko przez żołnierzy radzieckich ale i ludność polską.

Jednocześnie władze polskie starały się zabezpieczyć miasto przyznanego przez aliantów miasta, które zresztą powróciło w granice Polskie po 173 latach od I



Specjalnie zamówiony kurs okolicznościowy tramwajem typu 5N na ul. 1 Maja.

rozbioru.

Pierwsze czynności zabezpieczenia minia pozostałego po Niemcach nastąpiło 23 marca z chwilą przybycia Morskiej Grupy Operacyjnej ze Stanisławem Pacoszyńskim na czele oraz zastępcami: Mieczysławem Bogusz - przemysł i Janem Morze - do spraw morskich.

Do miasta przybywali nowi osadnicy z terenów całej Polaki, dawnych Kresów Wschodnich, a także reemigranci z Francji. Były grupy z jednej miejscowości, które zajmowały się konkretną specjalizacją. Tramwajami zajęła się grupa warszawskich tramwajarzy z kierownikiem Józef Kamińskim, a do spraw technicznych Stanisławem Piekarskim, grupa liczyła 50 osób przybyli do miasta

6 czerwca.

Zrezygnowano z odbudowy dawnej zajezdni przy ul. Szpitalnej ze względu na jej poważne zniszczenie. Zajęto się odbudową zajezdni powstałej w 1928 r. przy ul. Browarnej.

Pozostały w mieście tabor często uszkodzony liczył 24 wozy silnikowe i 13 wagonów doczepnych, były też wozy do obsługi technicznej. Trudne to były prace bo z maszyn pozostały tylko dwie tokarki i niekompletna wiertarka. Do końca roku wyremontowano podstacje - jedyny budynek z danej zajezdni przy ul. Szpitalnej, trzy kilometry torów prowadzących od zajezdni przy ul. Browarnej do stacji kolejowej, częściowo uruchomiono warsztat, oraz cztery wozy tramwajowe.

Próbna jazda po remoncie torowiska bez użycia trakcji elektrycznej - wóz ciągnięty przez ciągnik rolniczy



(Ciąg dalszy ze strony 20)

W ramach handlu wymiennego przekazano Olsztynowi trzy wozy motorowe i jeden doczepny, otrzymano zaś prostownik i 6 km przewodu trakcyjnego.

Pierwsza uruchomiona linia nosiła oznaczenie 1 i łączyła ul. Kościelną (os. Zawada) z dworcem kolejowym, uruchomienie jej nastąpiło 6 czerwca 1946 r., ale wcześniej bo w czasie pochodu pierwszomajowego zaprezentowano nowym mieszkańcom ten rodzaj komunikacji, wóz prowadził Władysław Kołka. W tym samym roku 1 września uruchomiono linię nr 2 łączącą ul. Saperów z Marymoncką. Z końcem lipca przedłużono połączenie linii 2 do samej Bażantarni w okolicy muszli koncertowej.

Przedsiębiorstwo zatrudniało prawie 100 osób w tym dziewięciu umysłowych. Długość linii tramwajowych wynosiła 9,5 km, a ilość przewiezionych przez pół roku pasażerów wyniosła 489.387.

3 kwietnia 1947 r. uruchomiono linię nr 3 łączącą pl. Słowiański z ul. Agrykola. Linia ta kończyła bieg tuż przed skrzyżowaniem z ul. T. Kościuszki, przed 1945 r. miała dłuższy odcinek o kilkadziesiąt metrów i kończyła się za skrzyżowaniem, tam też znajdowała się przed 1945 r. gospoda Sanssouci.

Cały czas prowadzono prace remontowe, potrzebny sprzęt oraz materiały zdobywano w różny sposób. I tak potrzebne aluminium na odlewy pozyskiwano z wraku rozbitego niemieckiego samolotu. Oprócz potrzeb materiałowych na rzecz samej firmy były i potrzeby bytowe załogi, w tym celu nap. rozdano pracownikom 40 ton węgla, aby mogli ogrzewać mieszkania. Zwiększono ceny biletów aby poprawić finanse firmy, normalny kosztował 8 zł ulgowy 5 zł. W 1947 r. tramwaje przewiozły 2.371.200 pasażerów.

W 1948 r. zgodzono się na powrót do Warszawy dyrektora Kamińskiego, o co zabiegała tak Warszawa jak i on sam, jego następcą został dotychczasowy kierownik d.s. technicznych p. Piekarski. Rok ten zamknięto ilością 170 pracowników, w tym 22 umysłowych, dziennie w ruchu było 12 wozów, przewieziono 3.743.272 pasażerów.

Po roku czasu p. Piekarski powrócił na stanowisko kierownika technicznego, a dyrektorem został Stanisław Woźniak, po nim dyrektorował Bronisław Stefanowicz. Długość torowisk osiągnęła 13.700 m. W 1949 r. zdrożały bilety normalne i ich cena wynosiła 15 zł.

W 1950 r. nastąpiły poważne trudności, wiązało się to z okresem stalinizmu, „sprawą elbląską” (1949 r.), kłopoty techniczne zdarzało się, że na trasę wyjeżdżały tylko dwa wozy, niskie place, rotacja pracowników też była duża, a na 200 przyjeżdżających taka sama ilość opuściła zakład. Z pracy zrezygnował p. Piekarski. Do kłopotów technicznych zaliczyć należy też ucieczkę dwóch wozów doczepnych z Bażantarni, które udało się zatrzymać dopiero przy skrzyżowaniu z ul. Królewiecka.

W 1951 r. przełożono tory przy alei Grunwaldzkiej, które dotąd prowadziły tylko do dworca kolejowego, wydłużono ich bieg do ówczesnych rogatek miasta czyli do ul. Druskiej.

W następnym roku powstały pętle tramwajowe za wyjątkiem linii nr 3, tak więc motorniczy nie musiał zmieniać swego stanowiska kierowania.

W latach 1952-1954 pozyskano nowy choć już używany tabor z Krakowa i Gdańska.

W 1951 r. przedsiębiorstwo tramwajów weszło w struktury Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w którym obok firmy komunikacyjnej były i gazownia, wodociągi, kanalizacja, oczyszczalnie i łaźnia miejska. Niezbyt to było korzystne dla tramwajów, którymi kierował Teofil Łukaszewski i szef d.s. technicznych Witold Ejdrygiewicz. Sytuacja jaka wtedy panowała w firmie była złośliwie przez pracowników określana jako Kocborowo. Kocborowo to dzielnica Starogardu Gdańskiego gdzie znajdował i znajduje się Szpital Psychiatryczny.

Pierwsze nowe wozy, a nie odkupione czy podarowane Elbląg otrzymał dopiero w 1954 r. i były to polskiej konstrukcji wozy 2N, ale w 1955 r. miasto uzyskało 7 wozów z Katowic określanych jako Herbrandt, w 1956 r. 10 wozów silnikowych i 11 doczepnych z Warszawy.

Dobrym rokiem był 1957 r. kiedy to do miasta dotarły 3 nowe wozy oznaczone jako 5N oraz też 3 doczepyne 5ND.

W latach 60-tch nastąpiła w Polsce mania likwidacji połączeń tramwajowych, ale Elbląg oparł się tej manii.

Jednak zlikwidowano w 1961 r. linię nr 3. A w następnym roku odcinek od obecnej pętli przy ul. Marymonckiej do Bażantarni gdzie tramwaj zatrzymywał się niemal przed muszą koncertową.

W latach 60-tych pojawiły się wiaty przystankowe, w ciągu lat zmieniały swój wygląd. W 1967 r. zdrożały bilety normalne z 50gr. do 1 zł i ulgowe z 20 gr. do 50 gr.

W 1968 r. zmieniono przebieg linii nr 2 likwidując odcinek pl. Słowiański – Kowalska Stary Rynek Stoczniowa i przenosząc przebieg na ul. Pocztową.

W początkach lat 70-tych poddano modernizacji wozy 5 N zlikwidowano drzwi suwane zastępując je otwieranymi automatycznie, zmieniono oświetlenie zewnętrzne z jednego reflektora na dwa i zmieniono światła kierunkowskazów.

Po 1980 r. firma otrzymała 28 nowych wozów 805N.

Budowa nowych osiedli w Elblągu, który został w 1975 r. stolicą nowego województwa to również rozbudowa linii i tak w 1986 r. linii nr 1 przedłużono od Obróńców Pokoju do ul. Ogólna – Odrodzenia, powołano na nowo linię nr 3, która obecnie łączyła osiedla Zawada z ul. Saperów. natomiast linia nr 2 zmieniła swój bieg i łączyła ul. Druską z Marymoncką, co było korzystne dla pasażerów przybyłych koleją i chcących udać się do Szpitala Wojewódzkiego w tym czasie jeszcze w trakcie budowy.

W 1996 r. sprowadzono 19 wozów GT6 z Moguncji był to tabor wysłużony ale jeszcze w pełni sprawny, jednocześnie wycofano wysłużone 5N.

Obecne jeździ tylko jeden wóz typu 5N w porze letniej odbywając kursy turystyczne bez opłaty, dzieje się to w weekendy, oznaczony bywa jako T na trasie Saperów, Bema, Grobla św. Jerzego, 1 Maja, pl. Słowiański, Pocztowa, Królewiecka, Marymoncka. Pasażerowie otrzymują bilety pamiątkowe, a w kursach



Wnętrze hali remontowo garażowej przy ul Browarnej, i jej konstrukcja spodniej części dachu

jako konduktorzy historycy występują tak członkowie Miłośników Tramwajów, jak i przewodnicy PTTK.

W następnych latach po 1996 r. przedłużono linie 1 i 3 do ul. Fromborskiej.

Obecnie nadal trwają prace nad zmianami przebiegu linii i tak przeniesiono przebieg nowych linii 4 i 5 poprowadzono na odcinku: pl. Konstytucji - Al. Generałów -12 Lutego i Dąbka. Sprawdza się nowe wozy, często odkupowane z innych miast.

Pod koniec roku 2006 przybył ostatni z 6 zamówionych nowych polskiej produkcji tramwaj 121N, przez mieszkańców określone są one jako ogórki co wiąże się z ich nową barwą. Elblążanie zdecydowali o nowym

malowaniu w kolorze zielono żółtym, poprzednio do 1989 były malowane na czerwono, po tym czasie malunek był dowolny. Ponadto nowe wagony otrzymały swoje indywidualne nazwy – imiona zasłużonych mieszkańców Elbląga których to imiona też wybrali mieszkańcy. Tramwaje te mają wymalowane nazwy na burtach i tabliczki wewnątrz z historią tych osób: o. Czesław Klimuszko – franciszkanin, Stanisław Wójcicki – pionier osiedleńczy, Ferdynand Schichau – przedsiębiorca elbląski w XIX w., Włodzimierz Sierzputowski – ratował elbląskie zabytki, Józef Karpiński – kierownik Państwowej Szkoły Muzycznej w Elblągu, oraz Aleksandra Gabrysiak - lekarka

Na zakończenie nieco kryminalnej nutki w historii po 1945 r. elbląskich tramwajów:

W 1945 w dawnej fabryce cygar w Elblągu znajdowały się dwa prostowniki prądu, trafiły one do Bydgoszczy ale miały być zwrócone na żądanie władz Elbląga, nie zostały jednak zwrócone, a sprawa odbywała się przed sądem.

9 listopada 1948 r. o godz. 22:55 jeden z wozów tramwajowych opanowała grupa żołnierzy i pod groźbą pistoletu jednego z oficerów zmusiła motorniczego do kursu na ul. Saperów, o zdarzeniu powiadomiono prokuratora wojskowego.

W styczniu 1964 r. w warsztacie nastąpił pożar remontowanego wozu, znacznie ucierpiał też sąsiedni remontowany wagon.

Najtragiczniejsza historia wiąże się patronką tramwaju – dr. Aleksandrą Gabrysiak, zajmowała się ona profilaktyką osób uzależnionych i w 1993 r. została zamordowana wraz ze swą wychowanicą Marysią w swym mieszkaniu przez jednego z swych podopiecznych.

*Karol Wyszyński
Przewodnik Turystyczny
Członek Koła SEiRR w Elblągu*



Wnętrze hali technicznej - tokarnia do przetwarzania wymiennych obręczy kół tramwajowych



Wspomnienie z pracy nauczycielskiej 1945-1947

Lata pierwsze szkolnictwa Olsztyna.

Przekazuję niepublikowane dotąd wspomnienia mego Ojca Hieronima Borkowskiego, który w 1945 roku przyjechał z grupą osadników ze Święcian do Olsztyna, na konkurs o pionierach, ogłoszony przez olsztyński oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Halina Ławczyńska

20 maja 1945 r. transport przybył do Olsztyna. Krzyki, nawoływania w języku rosyjskim przywitały nas na ziemi Warmii i Mazur w Niepodległej Polsce. Zamknęliśmy drzwi wagonu w obawie zetknięcia się w rzeczywistością w porze nocnej. Brzask dnia postawił repatriantów na nogi, każdy chciał zobaczyć miasto znane z historii, a obecnie przyjęte w posiadanie Polski.

Miasto było opustoszałe, po ulicach przesuwali się patrole sowieckie legitymując przechodniów. Z wynalezieniem mieszkania nie było żadnych trudności, przedstawiciel P.U.R. wskazywał ręką dzielnice przydzielając mieszkania. 29 maja zadomowiłem się i pobieżnie poznałem miasto. Następnego dnia rozpocząłem poszukiwanie pracy.

Istniejące urzędy chętnie przyjmowały pracowników, mało troszcząc się o kwalifikacje zawodowe. Spotkałem kolegę, pracował w wydziale kwaterunkowym Zarządu Miejskiego. Zachwalał swoją pracę, miał dochody i wyżywienie we własnej stołówce. Mieszkanie urządził jak się patrzy, sam przydzielał meble, lokale na sklepy. Namawiał mnie bym objął pracę urzędnika.

Urzędnikiem nie zostałem. W swej dzielnicy widziałem budynek z wyglądu przypominający szkołę. W dwa dni później otrzymałem nominację na nauczyciela w tejże szkole. Zwiedziłem wnętrze budynku, piękny gmach, 15 dużych sal, w tym tylko jedna spalona wewnątrz, okna przeważnie bez szyb. Na podłodze pełno było waty, bandaży, klisz, wszelkich odpadków nie wyłączając odchodów ludzkich i zwierzęcych. Budynek w czasie wojny był wykorzystywany na szpital.

Kolega [Leopold Bowszyc? - przyp. red] był kierownikiem szkoły na papierze, bo na dobre

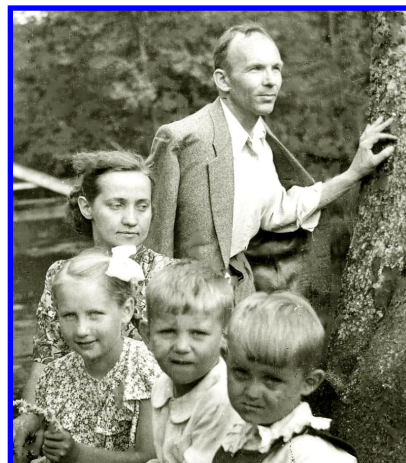
zajął się organizowaniem spółdzielni "Książnica Mazurska" i w porozumieniu z Behmem [Właściwie Brunon Boehm - inspektor szkolny w powiecie olsztyńskim - przyp. red.], Inspektorem Szkolnym, przejął na mnie swe obowiązki.

Kierownictwo rozpocząłem od zmiatania i szorowania podłóg, wspólnie z przysłanymi ludźmi. Inspektor Behm dopingował by jak najprędzej otworzyć szkołę, gdyż władze centralne chcą mieć dowody budzącego się życia na Warmii i Mazurach. 8 czerwca 1945 r. wydrukowałem afisze o zapisie dzieci do szkoły przy ul. Moniuszki. Jednocześnie tę wiadomość podałem ksiądz z ambony kościoła św. Józefa.

11 czerwca zapisało się 36 dzieci do klasy I-IV. Dużo jak na jeden dzień. Zapisywałem uczniów do poszczególnych klas na podstawie zeznań rodziców o uczęszczaniu na komplety, bądź też po okazaniu świadectwa, były różnojęzyczne: litewskie, rosyjskie, białoruskie, ukraińskie. W wypadku braku dowodu przeprowadzałem krótki egzamin, a wypowiedzi ucznia oraz wiek decydowały o przydzieleniu do danej klasy

W kilka dni osiągnęliśmy wystarczającą liczbę, by móc rozpocząć zajęcia, dokonać otwarcia szkoły. Zaplanowanych uczniów było 60 i 3 klasy przez nas przygotowane w zupełności mogły pomieścić spragnionych wiedzy.

W oznaczonym dniu - 13 czerwca 1945 r. pozostałem w szkole, by strzec jej dobytku i godnie przyjąć przedstawiciela Zarządu Miejskiego, delegowanego specjalnie na tę uroczystość. Przedstawiciel ów mało interesował się szkołą, jej wyposażeniem, nędzą po piwnice, strych, pobliskie baraki (nieczytelny fragment, kilka wyrazów przekreślonych - przyp. red.). Miłą pogawędkę przerwało wejście dzieci, po czym



Autor wspomnień z Rodziną.

odbyło się otwarcie s z k o ł y nr.1 w Olsztynie, z liczbą uczniów 65 i 4 nauczycielami.

Od 14 czerwca rozpoczęła się normalna nauka w szkole bez pomocy naukowych, podręczników, zeszytów, nawet i kredy, której przydział otrzymałem z rąk Behma, Inspektora Szkolnego, w kilka dni później. Dzieci pisały na luźnych kartkach, drukach ponemieckich, niektórzy uczniowie z tych kartek przy pomocy igły, nici i drutu produkowali dobre zeszyty 40-100-kartkowe. Atrament był luksusem, dzieci pisały ołówkami, a nauczyciele zespolemi jednością myśli i uczucia również tematy lekcyjne zapisywali w dziennikach kartkowych.

Dzieci przynosiły stare książki, podręczniki, które nauczyciele wertowali i czasami wypożyczali dla dobra ogółu, by móc należycie przygotować materiał na następną lekcję.

Powracające dzieci rozniosły wieść o przybytku wiedzy na dalsze okolice, nastąpił nowy przyływ uczniów z dalszych ulic. Za ciasno się zrobiło w obszernych klasach z braku ławek, siedziało po 3-4 w jednej ławce. Wszystkie ławki wybrałszy z bombardowanej sali gimnastycznej. Przy ul. Alei Wojska Polskiego było moc ławek. Przysłany wozak po 2 kursach odmówił dalszego poświęcania się, spieszył do pracy płatnej złotem - "bimbrem". Zaopatrzenie w ławki przyjęli na swe barki starsi uczniowie (chłopcy). Można było spotkać sznur wędrujących ławek na ich

(Ciąg dalszy na stronie 24)

(Ciąg dalszy ze strony 23)

barkach z Alei Wojska Polskiego w stronę szkoły. Praca ta wykonywana była z uciechą, beztroską dziecięcą, z myślą dla siebie i swej siostrzyczki z kl. I.

Zatrudniony woźny sprzętał dalsze klasy żółwim tempem, zaszła konieczność ulżenia mu w ramach lekcji gimnastyki.

Mieliśmy polecenie uczenia wszystkich przedmiotów, lecz praktyka wykazała konieczność uzupełnienia wiedzy z przedmiotów podstawowych, stąd faktycznie pobierały dzieci naukę języka polskiego i matematyki. Po dwu tygodniach nauki liczba uczniów wynosiła 140 – za dużo na 4 nauczycieli. Wakacje nadeszły w samą porę. Dwa tygodnie nauki zakończyły się zwolnieniem bez żadnej promocji, świadectw. Rozpoczęty rok nauki 1944-45 w Wilnie, Lwowie, Warszawie zakończyły dzieci w atmosferze mowy polskiej na Warmii i Mazurach.

Wakacje minęły na ciągłym kołataniu o remont szkoły i przydziały żywnościowe dla nauczycieli. W tym czasie Olsztyn zaludniał się w szybkim tempie. Liczba mieszkańców rosła z godziny na godzinę. Zaludniały się ulice, a skwerek z ciuchami stał się ośrodkiem spotkań jej mieszkańców (tu przekreślone: krajem mlekiem i miodem płynącym, a waluta jego był życiodajny, ważniejszy od złota "bimber" – w transakcji z Sowietami). Garnizony sowieckie systematycznie opuszczały miasto, dudniły pociągi z wojskiem i zdobyczą podążające na wschód, a szosami płynęły wolno stada krów i koni z opustoszałych wsi Warmii i Mazur (tu wykreślone: Konwojenci, upojeni nektarem życiodajnym, nie martwili się zmniejszaniem stada po każdym postoju).

Mijał szał szabru, lęku o własne życie i mienie, miasto nabierało rumieńców życia, powstawały sklepy, pierwsze spółdzielnie, istniejące urzędy śmielej i zdecydowanej obejmowały władzę w swe ręce – krystalizowała się władza Polski Ludowej (tu dopisek ręczny: Najaktywniejsi byli kolejarze).

Zarząd Miejski oszklili szkołę, przysłani specjaliści podłączyli światło, gaz i wodę. Klasy zostały zapełnione ławkami. Stojące baraki na podwórku i w sąsiedztwie szkoły przeobrażały się

w kupę gruzów. Kto i kiedy rozebrał – nie wiadomo. Liczyłem, że szkoła w zupełności pomieści dzieci całego Zatorza. Nie myślałem, by mogła istnieć szkoła ponad 400 dzieci.

Rok szkolny 1945-46 poprzedziła konferencja nauczycielska, na której otrzymaliśmy wskazówki dotyczące organizacji szkoły, programów nauczania i wychowania. Program obowiązywał dawnej szkoły 7-klasowej, a wszelkie zmiany miały być podane późniejszymi zarządzeniami. Podręczniki szkolne, zmagazynowane w Inspektoracie Szkolnym, były przydzielane w niedostatecznej ilości i to na klasy młodsze z przedmiotów podstawowych, dalsze nadchodziły w dłuższych odstępach czasu.

Zapisało się do szkoły 480 uczniów i liczba ich stale rosła, napawając mnie obawą. Najwięcej było uczniów w kl. I-IV. Klasa VI była jedna, a klasy VII nie udało się skompletować, gdyż bardziej biegli w nauce zostali przyjęci do gimnazjum. Zgodnie z poleceniem władz szkolnych zorganizowaliśmy klasy semestralne dla młodzieży przerosniętej.

Było 12 nauczycieli, z tego 2 nie miało wykształcenia zawodowego, pozostali byli doświadczonymi nauczycielami z długoletnią praktyką i to ułatwiało pracę bez pomocy naukowych i podręczników.

Posiedzenie rady pedagogicznej cechowała powaga i troska o rozwój wychowanków. Pierwsze dni nauki przyniosły nową falę uczniów, trudno było utrzymać statystykę, powstawały nowe klasy i zwiększała się liczba nauczycieli. W październiku część młodzieży przekazaliśmy do szkoły przy ul. Kościuszki.

Brak podręczników dawał się we znaki, zachodziła konieczność przydzielania jednego podręcznika na 2-3 uczniów mieszkających w sąsiedztwie. Z pomocami naukowymi było jeszcze gorzej, korzystaliśmy z map niemieckich. Ucząc o Polsce, posługiwaliśmy się mapą Europy.

Szkoła nie miała biblioteki. Jedna z nauczycielek wyraziła chęć sprzedania własnej, skompletowanej wg. wymogów wieku i psychiki dziecięcej, składającej się z 72 pozycji. Kurator Sulczyński [*Właściwie Zygmunt Szulczyński - przyp. red.*], troskliwy opie-

kun, przydzielając dotację nosił się z zamiarem rozdzielenia jej na całe województwo. Mój egoizm uratował jej skład na pokrzepienie serc i ducha diatwy szkoły nr 1.

Niebawem książki znalazły gorliwych czytelników. "Trylogia" stała się ewangelią dziecka klasy IV-VI. Wykazu obowiązkowej lektury szkolnej nie było, w wyborze kierowaliśmy się własną znajomością dzieła. Wiem, że jedna z nauczycielek czytała "Robinsona Crusoe" w kl. V, a w klasie VI "Quo vadis" uzasadniając wybór aktualnością.

W październiku na zebraniu walnym odbyło się pierwsze spotkanie grona nauczycielskiego z rodzicami. Zreferowałem organizację szkoły, ilość klas, ich liczebność, skład oraz programy wychowania i nauczania ze wszystkich przedmiotów wraz z religią. Na tym zebraniu zapadła decyzja odnośnie nauczania języka obcego w klasie VI-VII. Wybór rodziców, wobec odgórnych zaleceń wykluczających język niemiecki, padł na angielski, w dyskusji nikt nie wypowiedział się za językiem rosyjskim. Wybór komitetu rodz. odbył się bez żadnych uprzednich porozumień co do kandydatury. Rodzice spośród siebie wybrali 5-ciu członków deklarujących chęć poświęcenia się pracy. Rodzice, widząc sytuację szkoły, opodatkowali się dobrowolną kwotą miesięczną, celem zakupienia pomocy naukowych.

Składki obficie wpływały do kasy Kom. Rodz. Za zebrane pieniądze zakupiono pianino, naprawiono podłogę (linoleum), zorganizowano żywienie dzieci oraz uzupełniono bibliotekę. Część kwoty Kom. Rodz. wyasygnował na uzupełnienie poborów miesięcznych nauczycieli. Moja pierwsza pensja wynosiła 210 zł. Pensja za mała by żyć dostatnio, uzupełniałem ją pracą dodatkową na kursie dla dorosłych. Na 15 nauczycieli 4-ch odmówiło brania zapomogi, uważając za ujmę godności nauczyciela. Odmowa wywołała ostrą dyskusję, przyćmiła koleżeństwo, spowodowała rozłam braterstwa.

Na terenie szkoły działała jedyna organizacja – ZHP Założona została w jesieni przez harcerzy starszych klas gimnazjum na wzór drużyn przedwojennych.

(Ciąg dalszy na stronie 25)

(Ciąg dalszy ze strony 24)

Szkoła specjalnego werbunku nie robiła, dzieci samorzutnie wstępowały w jej szeregi. Krzyż z lilijką i mundurek były zaszczytem, a uzyskane sprawności – legitymacją charakteru. Drużyna początkowo liczyła 40 harcerzy. Opiekun harcerstwa – Niedospiał [Właściwie Tadeusz Niedospiał - przyp. red.] zorganizował świetlicę – pracownię międzyszkolną. Harcerze zobowiązali się zaopatrzyć szkołę w niezbędne pomoce naukowe, jak obrazki, mapy. Mapki historyczne obrazujące rozwój Polski zostały wykonane. Mapa rozbiórów Polski budziła powszechną uwagę na wystawie międzyszkolnej na koniec roku. Natomiast mapa fizyczna Polski, którą tak pieczołowicie wykonywali nie została wykonana, nieznanymi wandalami wkradłszy się do szkoły zaplamili ją. Walny (?) atrament rozpląnął się po niej brukając dzieło twórczej pracy rywali Romera. Nie dochodziliśmy sprawców. Z tą mapą harcerze wiązali wielkie nadzieje, jej kolportaż miał dać środki na zorganizowanie obozu letniego. Mimo to młodzi zapaleńcy wyjechali na obóz. W niedzielę i święta harcerze urządzali wycieczki.

W szkole były drobne wybryki uczniowskie, lecz czujni wychowawcy w czasie zapobiegali rozprzestrzenianiu się zła. Młodzież chcąc jak najprędzej nadrobić braki pilnie się uczyła. Klasyfikacja roczna nie wykazała dużego procentu drugorocznych.

(Tu brak s. 5 - przyp. red.)

Nie stosowałem nigdy rewizji, brzydziłem się, uważałem ten środek za szkodliwy w wychowaniu, gdyż niewykryty sprawca wypadku nabierał wprawę, stał się zawodowcem widząc konkretne osiągnięcia. Stosowałem różne środki byle nie rewizji.

Byłem w kancelarii, pełniłem funkcję z-cy kierownika gdy nauczycielka języka polskiego wpadła zdenerwowana narzekając na klasę – sami złodzieje, ja nie mogę uczyć, stale u nich coś ginie, a ja tylko rewiduję i rewiduję.

Przypomniałem fakt kradzieży pieniędzy sprzed 3-ech lat byleż uczennicy klasy II.A. Obecnie była ona w tej klasie. Zawołałem ją na przerwie do kancelarii, porozmawiałem o kradzieży, potwierdziła słowa wychowawczynie. Poprosiłem o pomoc w wykryciu

sprawcy. Wyjałem 100 zł, pokazałem jej numer i serię banknotu, poprosiłem, by te numery zapisała na kartce. Kartkę schowałem, a jej wręczyłem owe sto złotych z poleceniem by nie ukrywając włożyła do jednej z książek. Na przerwę ma wychodzić, bawić się, nie pilnować. Ja chcę by ukradli, a sprawcę wskaże ten numer. Na wszelki wypadek napisałem kilka kartek i zaniósłem do pobliskich kiosków, prosząc by starali się nawiązać rozmowę z uczniem dającym ten banknot. Po południu do mieszkania mojego przyszła matka, była oburzona, że podejrzewam jej córkę o kradzież. - Wiem, że pan przypomniał co było kiedyś, ona wtedy była mała, głupia. Uspokoilem matkę zapewnieniem, że jest odwrotnie, córkę znam i jej tylko mogłem zaufać własne pieniądze, innym nie dał bym. Ona mi pomoże zlikwidować zło, ujawnić sprawcę. Matka wyszła, nie wiem czy uwierzyła moim słowom, ja zaś trochę bałem się o swe pieniądze dane dziecku. Przez tydzień pieniądze były w książce, byłem przygotowany na rewizję – nie doczekałem się, kradzieże ustały, Kto brał nie doczekałem.

Rok 1947-48 jak zwykle poprzedziła konferencja nauczycielska 3-dniowa ze względu na ważkość omawianych postulatów. Uczucia to sentyment, godne klerykałizmu, epoki minionej bezpowrotnie nieodwracalnie. Należy zerwać ze starymi metodami wychowania i nauczania, należy okazać dziecku całą prawdę bez przysłonek. Materia kształtuje przyrodę, rozum człowieka przeobraża ją – przeto rozumowe poznanie musi być naczelnym postulatem w wychowaniu i nauczaniu – tak referował treść, założenia podstawowe projektowanych nowych programów nauczania i wychowania, wizytator szkół powszechnych Ob. Cegła [imię nieznanne -przyp. red.]

Naczelnik Bogucki [Właściwie Jan Bohucki, w tym czasie naczelnik wydziału szkół powszechnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego, od 1946 r. kurator oświaty w Olsztynie - przyp. red.] omówił organizację szkół podając, że powstałe "Towarzystwo Przyjaciół Dzieci" nosi się z zamiarem otwarcia szkół, gdzie będą obowiązywały nowoczesne metody wychowania.

Przedstawiciel ZNP., jako uczestnik wycieczki do ZSRR zreferował nam osiągnięcia na polu oświaty i kultury w Kraju Rad.

Zarząd Miejski odremontował szkołę i zaopatrzył dostatecznie w niezbędne mapy do nauczania geografii. Z obrazkami, pomocami naukowymi do fizyki i chemii jest nadal źle. Nauczycielka [na marginesie dopisek ręczny: Krajewska właściwie Maria rajewska - przyp. red.] Maria skompletowała szafę minerałów, sporządziła kilka pomocy do nauczania fizyki, a mikroskop zakupił jej komitet rodz. Każdy nauczyciel dobijał się by jego przedmiot naucz. zaopatrzyć w niezbędne pomoce, bo inaczej nie może uczyć, a jednak uczył pamiętając o pogładowości. Przodowała Maria, miała w rękę i we krwi podstawowe prawo nauczania – pogładowość. Pozostali, różnie bywało, wiadomo jak w życiu... Ja, ucząc historii, przodowałem w "gadaniu", gdyż obrazków historycznych nie było, czasami wykorzystywałem pocztówki, wycinki z gazet itp.

Nadal byłem wychowawcą swojej klasy IVa. Opalone twarze dzieci wskazywały, że wakacje spędziły dobrze, patrzyłem w ich oczy z myślą czy podołam należycie wywiązać się z nałożonych obowiązków. Nic... muszę. Znam ich dusze, są czyste, niewinne – do nich nie pasuje określenie chuligan, złodziej, z ust moich nie usłyszą. A jednak... mieli wolną lekcję, kilku chłopców, na czele z gospodarzem klasy, wdarło się do ogrodu, zniszczyli ozdobny krzew i narwali jabłek. Gospodyni przyszła do szkoły ze skargą, zwymyślała od chuliganów, złodziei. Miała rację.

Dałem klasie do zrozumienia, że spotkała mnie wielka przykrość i chcę wiedzieć, kto to zrobił. Winowajcy wstali i mój Jurek, pierwszy historyk, gospodarz klasy, wzór ucznia. Nie wezwałem rodziców do szkoły, nie zmniejszyłem stopnia ze sprawowania, lecz po omówieniu szkód wyrządzonych gospodyni, zniesławieniu szkoły i klasy, poleciłem udać się na miejsce przestępstwa, zwrócić trofea i przynieść kartkę jako dowód bytności. Nie chcieli iść... Poszli, wrócili bogatsi o jedno doświadczenie życiowe. Naza jutrz przynieśli kartki od rodzi-

(Ciąg dalszy na stronie 26)

(Ciąg dalszy ze strony 25)

ców z potwierdzeniem przyznania się do winy.

W klasie była SKO, skarbnikiem była Basia, najlepsza matematyczka. Zarząd urzędował raz na tydzień, odbywały się wpłaty i wypląty. Kartoteki były prowadzone na bieżąco. Moja rola była znikoma, sprawdzałem zgodność salda z kasą. W kasie zabrakło 1000 zł – ponowne podliczenie, saldo dobre a pieniędzy nie ma. Koledzy stwierdzili fakt przyjęcia przez Basię 1000 zł, położyła na stół, a obecnie są same drobne. Podejrzewanie skierowałem na zarząd, polecając za trzy dni zwrócić brakującą kwotę. Rozpłakała się Basia (skrzywdziłem), chłopcy również zaczęli się usprawiedliwiać. Wiedziałem, że ich posądzam niesłusznie, lecz musiałem ukarać za lekkomyślność. W domu skojarzyłem fakty kradzieży. Wpłata 1000 zł i brak tejże kwoty. Czyżby ten chłopak to zrobił [jaki, może jest o nim na str. 5?]. Udałem się do domu chłopaka. Nie zastałem go, wyszedł do miasta. Ojciec był w pracowni, powiedziałem mu o podejrzeniu i poprosiłem o pomoc. Zaprzeczył i pokazał książeczkę syna z wpłatą 100 zł. - Daję mu pieniądze, wszak zbiera na wycieczkę. Niebawem chłopak wrócił, ojciec pewny siebie rozkazał pokazać kieszenie, wyjął z nich baterijkę, drut, kilka śrubek i parę drobnych banknotów. Chłopak zaczął się tłumaczyć, kłamać. Mrugnąłem do ojca by wyszedł. Chłopak się przyznał, a wziął by zrobić dzwonek elektryczny z pracowni do mieszkania, chciał ulżyć matce w przywoływaniu ojca na obiad.

Opowiedziałem mu o łzach Basi, zmartwieniu zarządu. Zawstydił się bardzo swego czynu. Ojciec zwrócił pieniądze, które młody wynalazca osobiście zwrócił zarządowi z wyjaśnieniem, że znalazł w swej książeczce. Ja potwierdziłem ten fakt zalecając zarządowi na przyszłość poważniej i sumiennie wywiązywać się z obowiązków. W dalszej pracy, gdy była mowa o kradzieży, to zwykle patrzyłem na tego ucznia i mam przekonanie, że wydatkowanie cudzych pieniędzy po dziś dzień nie nęci go.

Były i bójki, drobne, codzienne, niezbędne w zbiorowości dziecięcej, rozstrzygane były prze-

prosinami. Klasa w tym okresie zainteresowała się sportem, przodowali chłopcy. Po każdej niedzielnej dyskusji na temat ostatniego meczu. Patriotyzm lokalny i dzielnicowy uwidaczniał się w wypowiedziach uczniów: "Kolejarz" – najlepsza drużyna. Sam na mecze nie chodziłem i trudno mi było być arbitrem.

Chłopcy zorganizowali dwie drużyny spośród siebie, rozpoczęli trening. Wiedziałem gdzie i kiedy, wyniki były również mi znane. Podtrzymywałem zapał sportowy w rozmowie z kapitanami i graczami. Raz jeden z kapitanów zaniemógł, rozeszła się wieść o bójce, której przyczyną był gol. Każda strona inaczej naświetlała. Byłem w domu delikwenta, nic groźnego, lekkie zadrapanie. Na szerszym forum sprawa została rozstrzygnięta, kapitanowie z boiska w obecności klasy podali sobie ręce, obaj mieli rację a honor drużyny cenili ponad własną krew, która zrosiła plac zmagania. Mili chłopcy.

W szkole pod okiem naucz. Jacykowej [dopisek ręczny: Stefani] odbywały się próby zespołu teatralnego, tu dziewczynki miały pole do popisu. Próby zostały uwieńczone wspaniałym osiągnięciem. Szkoła wystawiła sztukę pt. "Laleczka z saskiej porcelany" – był polonez, śpiew solowy, zespołowy itp.

W szkole było za ciasno, teatr olsztyński stworzył swe podwoje. Odbyło się kilka przedstawień dla szkół i szerszej publiczności miasta Olsztyna. Solista Wladek był dumny, najwięcej otrzymał oklasków, nawet artyści Olsztyna mówili coś o talencie, nie wiedząc, że solisce grozi 2 z matematyki. Taki to los czekał artystę, musi umieć śpiewać i z tego przedmiotu – orzekli stronnicy nauki.

W klasie VI omawiałem ustroje polityczne i ich różnice nanej (nieczytelne) lekcji, w czasie utrwalania uczeń przyznał się, że nie widzi różnicy między faszyzmem, hitleryzmem i ustrojem Związku Radzieckiego. Powtórzyłem jeszcze raz, przeczytałem odpowiedni ustęp z podręcznika, na to uczeń wybąknął nieśmiało – partia, Stalin... Tak, podchwyciłem, sprawuje władzę w imieniu mas dla dobra wszystkich ludzi, gdy hitleryzm... Przekonałem ucznia, zrozumiał.

W innej klasie, omawiając stosunki handlowe Polski podkreśliłem handel ze Zw. Radzieckim – olbrzymie dostawy zboża, maszyn, surowców w zamian za nasz węgiel. Zauważyłem niespokojne zachowanie się jednego ucznia, podniósł rękę, chciał zabrać głos. Wstał, spojrzał mi w oczy i powiedział spokojnym głosem: "To nieprawda, dają nam tyle, że nie opłaca się konserwacja taboru kolejowego". Zbladłem. Spojrzałem na klasę, ich spojrzenia były skierowane na mnie w oczekiwaniu wyjaśnienia. W myśli przebiegłem zalecenia dydaktyki, jak postąpić w podobnym wypadku. Wykład należy poprzeć dowodami, cyframi, faktami tak, by podane wiadomości były znane, bliskie, nie budziły żadnych wątpliwości i stały się osobistym przekonaniem ucznia. Mam cię, smyku, przekonam, zgniotę, przynasz mi rację. Wyjąłem "Robotnika" i odczytałem – Warszawa otrzymała 150 autobusów, na stacji stoi pociąg z pszenicą i czeka na wyładowanie, do Katowic przybył pociąg z 85 wagonami rudy żelaznej dla polskich hut... po czym pokazałem zdjęcie autobusu. Mało tego, poleciłem wyjąć podręczniki i na stronie... były dane z roku ubiegłego, Józek odczytał. Byłem pewny siebie, zwycięskim okiem spojrzałem na klasę, ich oczy wyrażały pełne zrozumienie, ufne. Ciszę przerwał ów niedowiarek. Wstał, wyprostował się, ściągnął brwi, rzucił złe spojrzenie na mnie i z głębi siebie jednym tchem wyrzucił: "Tataś pracuje na kolei i wie lepiej". Struchlałem... Spojrzałem w okna, mróz na szybach rysował kwiaty, w klasie duszno było, 48 uczniów oddychało niezdrowym powietrzem. Dzwonek. Wychojąc poleciłem otworzyć okna, w trosce o ich zdrowie.

Wieczorem, analizując przebieg pracy dnia, wsłuchałem się w odgłosy ulicy, z dala dochodziły dźwięki radia. Myślałem o szkole i jej zadaniu. Tego ucznia wychowuje dom i ulica, a szkoła... jest bezradna. Nie, nie myśleć, nie patrzeć, a żyć tak jak inni, wielbiąc nadchodzące nowe czasy.

*Hieronim Borkowski
Olsztyn, dnia 29.IV.1957 r.*



**FEDERACJA STOWARZYSZEŃ
SŁUŻB MUNDUROWYCH RP
ZARZĄD**

**00-677 Warszawa, ul. Piękna 31/37 lok. 100
KRS 0000342738 NIP:113-28-26-105**

Warszawa, dnia 27 kwietnia 2020 r.

L.dz. 12/2020

**Szanowna Pani
Prof. dr hab. Katarzyna Kłosińska
Przewodnicząca Rady Języka Polskiego
Przy Polskiej Akademii Nauk
ul. Nowy Świat 72
00-340 Warszawa**

Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej jest organizacją pozarządową skupiającą szesnaście stowarzyszeń, związków i klubów zrzeszających emerytów i rencistów służb mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Jednym z zadań jakim Federacja zajmuje się od kilku lat jest pomoc emerytom i rencistom służb mundurowych objętych ustawą z dnia 16 grudnia 2016 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz. U. 2016, poz. 2270), którym drastycznie obniżono świadczenia emerytalno-rentowe za rzekomą służbę na rzecz tzw. „totalitarnego państwa”. Ustawa ta w jednym ze swoich artykułów (art. 8a) przewiduje, że Minister właściwy do spraw wewnętrznych, może w drodze swojej arbitralnej decyzji, w szczególnie uzasadnionych przypadkach, wyłączyć stosowanie ustawy, między innymi w stosunku do osób, które pełniły krótkotrwałą służbę przed dniem 31 lipca 1990 r.

Właśnie to określenie „**krótkotrwałą służba**” w naszym mniemaniu bardzo nieostre i nieprecyzyjne, powoduje różne interpretacje wśród osób i organów stosujących prawo, pociągające za sobą poważne konsekwencje prawne. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, jako jedyny organ upoważniony do zastosowania przepisu, o którym mowa wyżej, najczęściej interpretuje ten zwrot jako służba nietrwała, chwilowa lub przelotna, którą dodatkowo cechuje tymczasowość, doraźność czy też epizodyczność.

Dlatego też zwracamy się do Państwa z uprzejmą prośbą o udzielenie odpowiedzi, jak z punktu widzenia języka polskiego prawidłowo interpretować ten zwrot. Czy uznanie określonego czasu służby np. 1 rok, 3 lata, 5 lat itp. za krótkotrwałą służbę, zawsze powinno być odnoszone do całego okresu służby. Być może dla interpretacji przydatna będzie informacja, że funkcjonariusze, aby uzyskać prawo do emerytury muszą odsłużyć co najmniej 15 lat. Otrzymują wówczas 40% świadczenia. Natomiast aby uzyskać pełne, 75% świadczenie, muszą odsłużyć blisko 29 lat.

Za udzielenie nam odpowiedzi, z góry serdecznie dziękujemy.

**PRZEWODNICZĄCY
Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP**

Zdzisław CZARNECKI



**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD GŁÓWNY**

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 36/38

tel. (22) 6012913

www.seirp.pl sekretariat@seirp.pl

KRS: 0000043188 NIP: 851 244 26 79

L.dz. ZG- 66/2018

Warszawa, dnia 23 kwietnia 2018 r.

Komunikat Prezesa ZG SEiRP z 23 kwietnia 2018 roku.

Panie i Panowie Prezesi Zarządów Wojewódzkich i Okręgowych SEiRP!

W ostatnich kilku miesiącach zaistniała niekorzystna dla Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policijnych koincydencja zdarzeń związanych z obsługą programu ubezpieczeniowego.

Zdarzenia te to:

- żądanie zgłoszone przez KDB Brokerzy, przekazane SEiRP w korespondencji e-mailowej z 18 marca 2018 roku, przesłania rozliczenia wydatkowania przelanych przez KDB Brokerzy Ubezpieczeniowi Sp. Z o.o. środków na podstawie Umowy z dnia 01.08.2016 .
- wypowiedzenie umowy o współpracy /pismo KDB Brokerzy - L. dz. KDB 01/03/2018 z 26 marca 2018 roku, które wpłynęło do Biura ZG SEiRP w dniu 5 kwietnia 2018 roku,
- przegłosowanie w dniu 21 kwietnia 2018 roku na III Kongresie Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych zapisu w Statucie FSSM uprawniającego Federację do prowadzenia działalności gospodarczej.

Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policijnych nie godziło się na uprawnienie FSSM do prowadzenia działalności gospodarczej i uzyskania statusu organizacji pożytku publicznego. Już 22 lutego 2018 roku na posiedzeniu Zarządu Federacji, nasze stanowisko w tej sprawie przedstawił kol. Jerzy Skrycki I wiceprezes ZG SEiRP. Stanowisko to potwierdził Zarząd Główny SEiRP na posiedzeniu w dniu 9 marca 2018 roku w Warszawie, gdzie podjął w tej sprawie uchwałę nr 15/VII/ZG/2018 w sprawie przyjęcia stanowiska SEiRP na III Kongres Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych.

W konsekwencji tych niekorzystnych dla SEiRP zdarzeń, które dziwnym zbiegiem przypadków wystąpiły w tym samym ciągu czasowym, musiałem na III Kongresie FSSM złożyć oświadczenie, że w przypadku podjęcia przez FSSM działań zmierzających do przejścia uprawnień ubezpieczającego, Zarząd Główny SEiRP rozważy decyzję o wystąpieniu ze struktur Federacji.

W związku z powyższym postanowiłem w trybie pilnym zwołać posiedzenie Zarządu Głównego SEiRP w celu omówienia sytuacji i wypracowania trybu naszego postępowania w tej sprawie. Mając na uwadze fakt, że w dniu 27 kwietnia 2018 roku w Warszawie będzie obradował Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Statutowy Delegatów podjąłem decyzję aby w przerwie obrad Zjazdu przeprowadzić posiedzenie Zarządu Głównego SEiRP.

Z pozostaniem

**PREZES
ZARZĄDU GŁÓWNEGO**
Antoni Duda

Poradnik

Zmieniły się przepisy związane z wypłatą świadczeń przedemerytalnych. Kiedy i komu się należą?

<https://wyborcza.biz/biznes/7.147880.25967957.zmienily-sie-przepisy-zwiazane-z-wypлата-swiadczen-przedemerytalnych.html>

O świadczenie przedemerytalne z powodu utraty pracy z winy pracodawcy mogą się ubiegać osoby, które w danej firmie pracują ponad sześć miesięcy i przepracowały minimum 35 lat (kobiety) lub 40 lat (mężczyźni). Ale nie tylko

Leszek Kostrzewski

Jeśli stracimy pracę, zanim osiągniemy wiek emerytalny, możemy się starać o świadczenie przedemerytalne.

Od 1 marca 2020 r., po waloryzacji o 70 zł brutto, jego wysokość wynosi 1210,99 zł (wcześniej 1140,99 zł).

Jednak by je otrzymać, muszą zostać spełnione pewne warunki. Po pierwsze, utrata pracy następuje z winy pracodawcy, np. z powodu likwidacji zakładu, jego niewypłacalności, zwolnień grupowych. Świadczenie nam nie przysługuje, jeśli sami się zwolnimy lub pracodawca zwolnił nas dyscyplinarnie. Po drugie, musimy przepracować w zakładzie co najmniej pół roku. Po trzecie, trzeba osiągnąć określony wiek i mieć odpowiednio długi staż pracy. Zmiany w przyznawaniu świadczeń przedemerytalnych

1. Ważne wiek i staż

O świadczenie przedemerytalne z powodu utraty pracy z winy pracodawcy mogą się ubiegać osoby, które w danej firmie pracują ponad sześć miesięcy i do dnia rozwiązania stosunku pracy:

ukończyły 56 lat (kobiety) lub 61 lat (mężczyźni), zaś ich staż pracy wynosi 20 lat (kobiety) lub 25 lat (mężczyźni);

- ukończyły 55 lat (kobiety) lub 60 lat (mężczyźni) i mają 30 lat lub 35 lat stażu pracy;
- przepracowały minimum 35 lat (kobiety) lub 40 lat (mężczyźni) – w tym przypadku świadczenie przysługuje niezależnie od wieku.

Świadczenie należy się także osobom, które do dnia 31 grudnia roku poprzedzającego zwolnienie z pracy miały 34-letni (kobiety) lub 39-letni (mężczyźni) staż pracy.

Do stażu pracy liczą się okresy składkowe (gdy pracowali-

śmy, a od naszej pensji były odprowadzane składki) i nieskładkowe (np. studia, praca w gospodarstwie rolnym). Okresy nieskładkowe nie mogą przekroczyć jednej trzeciej okresów składkowych.

2. Konieczna rejestracja w urzędzie pracy

Świadczenie przedemerytalnego nie dostaje się zaraz po zwolnieniu. Najpierw trzeba się zarejestrować w powiatowym urzędzie pracy i przez co najmniej pół roku pobierać zasiłek dla bezrobotnych. Dopiero po tym czasie urząd pracy wydaje zaświadczenie, które razem z wnioskiem o świadczenie przedemerytalne trzeba było złożyć w oddziale ZUS w ciągu 30 dni od otrzymania dokumentu.

Obecna sytuacja wymusiła jednak zmiany. Rząd doszedł do wniosku, że część osób może mieć kłopot ze złożeniem wniosku w terminie 30 dni, i wydłużył czas składania wniosku.

Ministerstwo Pracy wyjaśnia: „Rządowy projekt ustawy z dnia 8 kwietnia 2020 r. o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2 przewiduje zmiany w ustawie z dnia 30 kwietnia 2004 r. o świadczeniach przedemerytalnych, polegające na przedłużeniu terminu złożenia wniosku o przyznanie świadczenia przedemerytalnego”. I dodaje, że teraz na złożenie wniosku każdy będzie miał czas do „30 dni od ustania obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii w związku z COVID-19”.

„Ustawowe i obligatoryjne przedłużenie tych terminów stworzy ubezpieczonym pewność co do braku negatywnych skutków uchybienia terminowi, a co więcej, skłoni część osób do pozostania w domu w okresie stanu epidemii i złożenia wniosku po usta-

niu tego stanu” – tłumaczy ministerstwo.

3. Kto jeszcze może otrzymać świadczenia przedemerytalne

- 1. Przedsiębiorcy, którzy ukończyli 56 lat (kobiety) lub 61 lat (mężczyźni), mają odpowiednio 20-letni lub 25-letni staż pracy i prowadzą firmę przez co najmniej dwa lata. Sama likwidacja firmy przez właściciela nie wystarczy, aby mógł się starać o świadczenie. Sąd musi ogłosić upadłość przedsiębiorstwa.
- 2. Renciści, którym ZUS odebrał rentę, ale przez co najmniej pięć lat pobierali ją z tytułu niezdolności do pracy, mają ukończone 55/60 lat (kobieta/mężczyzna), a ich staż pracy to odpowiednio 20/25 lat (kobieta/mężczyzna) oraz zarejestrowali się w urzędzie pracy w ciągu 30 dni od ustania prawa do renty.

4. Świadczenie a dodatkowy przychód

Pobierając świadczenie przedemerytalne, możemy dodatkowo pracować, jednak jest pewne ale: nasz przychód nie może przekroczyć 25 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w roku kalendarzowym poprzedzającym waloryzację. Obecnie jest to kwota 1229,60 zł brutto. Jeśli zarobimy powyżej tej kwoty, ZUS obniży nam wysokość przyznanego świadczenia.

Jednak nie może nam wypłacić mniej niż kwotę gwarantowaną – obecnie to 605,50 zł brutto. Jeżeli nasz miesięczny przychód przekroczy 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (tzw. kwotę graniczną, która obecnie wynosi 3442,80 zł brutto), ZUS wstrzyma wypłatę świadczenia.

Z dodatkowego przychodu można się rozliczać z ZUS miesięcznie lub rocznie. Osoba uprawniona do świadczenia prze-

(Ciąg dalszy na stronie 30)

(Ciąg dalszy ze strony 29)

demerytalnego ma obowiązek powiadomić ZUS o osiągnięciu dodatkowego przychodu i jego wysokości. Obecnie ten czas został wydłużony. Zapis w „tarczy antykryzysowej” mówi, że o zmianach wysokości przychodu uzyskanego od 1 marca 2019 r. do 29 lutego 2020 r., z uwzględnieniem przychodów uzyskanych w kolejnych miesiącach tego roku, musimy zawiadomić ZUS w ciągu „30 dni od ustania obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii w związku z COVID-19”.

Dopuszczalna roczna kwota dodatkowego przychodu to 14 755,20 zł brutto. Jeżeli limit zostanie przekroczony, świadczenie przedemerytalne będzie obniżone proporcjonalnie do przychodu, a w przypadku przekroczenia kwoty 41 313,60 zł brutto ZUS wstrzyma jego wypłatę.

5. Jak złożyć wniosek?

Starając się o świadczenie prze-

demerytalne, musimy złożyć do ZUS następujące dokumenty:

- wniosek (jego nazwa to ESP) można znaleźć na www.zus.pl;
- świadectwo pracy, w którym zapisano podstawę prawną rozwiązania umowy o pracę (np. w związku ze zwolnieniami grupowymi lub upadłością zakładu);
- zaświadczenie z urzędu pracy, że przynajmniej pół roku pobieraliśmy zasiłek dla bezrobotnych i nie odmówiliśmy stawienia się do prac interwencyjnych;
- dokumenty potwierdzające lata składkowe i nieskładkowe oraz ewentualnie okresy pracy w gospodarstwie rolnym.

Wniosek wraz z wymaganymi dokumentami można wysłać pocztą, złożyć osobiście w oddziale ZUS do skrzynki na dokumenty lub przesłać elektronicznie po-

przez Platformę Usług Elektronicznych ZUS. Jeżeli nie mamy konta na Platformie, można je założyć online, jednak wymagany jest do tego podpis elektroniczny lub profil zaufany. Klienci niektórych banków, np. ING Banku Śląskiego, Millennium, Banku Pekao, Santander, PKO Banku Polskiego, mogą to zrobić bez wychodzenia z domu, ponieważ ich banki zawarły z ZUS porozumienie dotyczące potwierdzania tożsamości klientów w kontaktach i podpisywania składanych wniosków.

Na wydanie decyzji ZUS ma 30 dni od dnia dostarczenia ostatniego dokumentu. Jeżeli nie przyznał świadczenia, możemy się odwołać. Jeśli nie uwzględni odwołania, możemy iść do sądu. Pismo do sądu składamy za pośrednictwem oddziału ZUS, a na jego wysłanie mamy 30 dni od daty otrzymania odmowy.

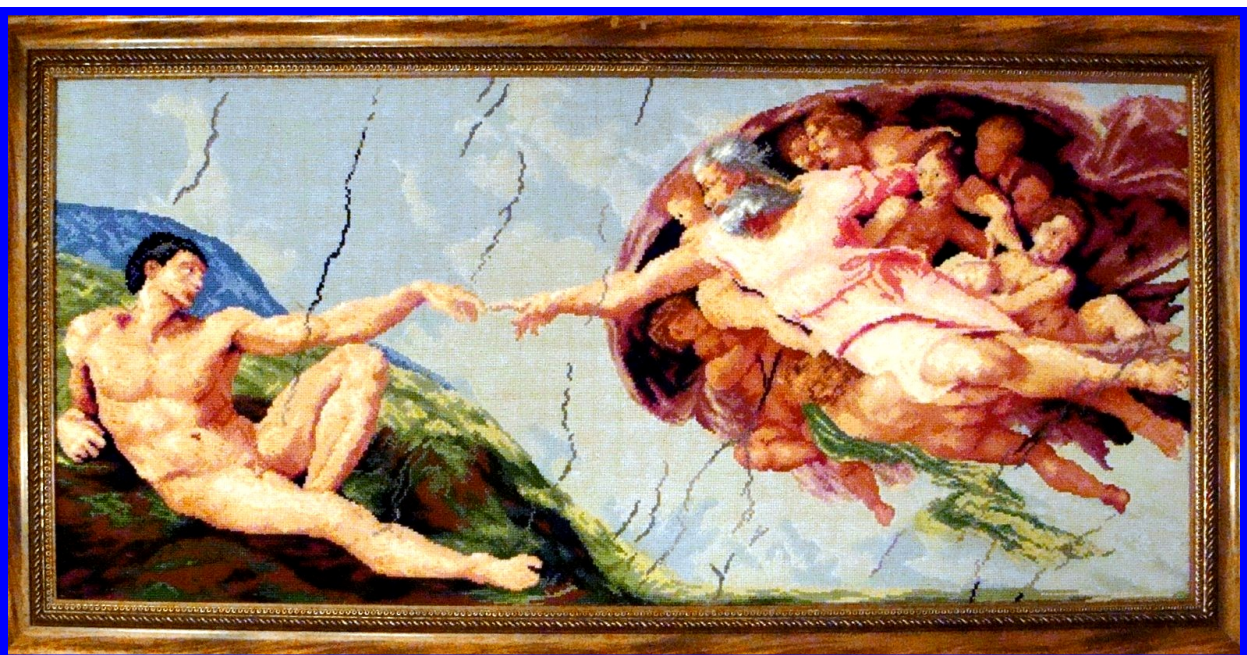
*Leszek Kostrzewski
23 maja 2020*

Od Redakcji

Niemal w każdym wydaniu OBI przedrukowuję teksty dotyczące emerytur także „cywilnych”. Te „cywilne” emerytury przysługują, mają do nich prawo - inaczej mówiąc, „cywilni” członkowie Naszych Rodzin, czy też mundurowi, którzy „przeszli”, lub zamierzają zyskać prawo do emerytur cywilnych. By z tych uprawnień korzystać należy zapoznać się z przepisami i ciągłymi zmianami przepisów w tym zakresie. Zwracam uwagę, że te przedruki podają ogólne, publicystyczne wręcz zasady i przepisy. Pełne przepisy zawarte są oczywiście w odpowiednich uchwałach sejmowych je wprowadzających.

Na dole obraz z sufitowego fresku Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej Bazyliki św. Piotra w Watykanie, przetworzony w formę haftu krzyżkowego.

Jerzy K. Kowalewicz



Rzecznik Prawa Konsumenta radzi

REKLAMACJA USŁUG BUDOWLANYCH

1. W jakim okresie należy zgłosić przedsiębiorcy o zauważonych usterkach ?

Na poinformowanie przedsiębiorcy o zauważonych usterkach, konsument ma miesiąc od chwili ich wykrycia. Z reguły prace remontowo-budowlane prowadzone są na podstawie umowy o dzieło art.627 (1) kc. W tej sytuacji stosuje się przepisy o sprzedaży konsumenckiej. Jeżeli wykonane roboty mają wady, konsument składa reklamację na piśmie do przedsiębiorcy/wykonawcy/ z żądaniem usunięcia wad w określonym terminie z zastrzeżeniem, że po bezskutecznym upływie terminu nie dopuści do naprawy i zleci wykonanie naprawy innej firmie na koszt dotychczasowego wykonawcy.

2. A co zrobić gdy przedsiębiorca nie odpowiada na nasze pismo ?

Co do zasady zgłoszenie reklamacyjne musi być przedsiębiorcy skutecznie doręczone, a zatem nie może być wysłane listem zwykłym. Należy wysłać listem poleconym ze zwrotnym potwierdzeniem odbioru, na którym otrzymamy potwierdzenie, że przesyłka nasza została skutecznie doręczona. Następnie mając potwierdzenie wysłania i jej odebrania przez przedsiębiorcę, w przypadku braku jego stanowiska i odpowiedzi, powinniśmy skierować się do Powiatowego/Miejskiego Rzecznika Konsumentów, który może podjąć interwencję prawną w nasz sprawie. Możemy również wysłać e-maila na adres ; biuro@dlakonsumentaolsztyn.pl lub udać się do Regionalnego Ośrodka Konsumentckiego w Olsztynie przy ul. Tarasa Szewczenki który udzieli bezpłatnej pomocy prawnej.

3. Jak dochodzić w sądzie praw z rękojmi na roboty budowlane ?

Właściwym do rozstrzygnięcia sporu jest sąd miejsca zamieszkania lub siedziby pozwanego (wykonawcy). Roszczenia dotyczące wykonania umowy lub odszkodowania z tytułu jej niewykonania można zgłaszać również przed sądem właściwym dla miejscowości w której zlecono wyko-

nanie usługi (np. budowę domu). Konsument (zleceniodawca) z przedsiębiorcą (wykonawcą) w umowie mogą określić, w którym sadzie można będzie zgłaszać roszczenia w zależności od przedmiotu sporu, właściwy może być sąd rejonowy (roszczenie do 75. tys zł włącznie) albo sąd okręgowy gdy roszczenie przekracza 75 tys. zł

5.Czy jeżeli został wadliwie osadzony wentylator i okap kuchenny, wykonawca jest obowiązany dokonać jego wymiany z ponownym zamontowaniem na swój koszt ?

Jeżeli rzecz wadliwa została zamontowana, konsument może żądać od sprzedawcy demontażu i ponownego zamontowania po dokonaniu wymiany na wolną od wad lub usunięcia wady. W razie niewykonania tego obowiązku przez sprzedawcę, konsument jest upoważniony do wykonania tych czynności na koszt i niebezpieczeństwo sprzedawcy.

6. W jakim terminie sprzedawca/ wykonawca/ ma się ustosunkować do żądania konsumenta ?

Stosownie do zapisów w art. 561(5)kc konsument, w przypadku żądania wymiany rzeczy lub usunięcia wady, bądź obniżenia ceny powinien być powiadomiony przez przedsiębiorcę/ wykonawcę/ w terminie 14 dni o sposobie rozpatrzenia reklamacji a także powinien ustosunkować się do żądania konsumenta. Przekroczenie tego terminu uznaje się, że reklamacja została pozytywnie rozpatrzona w kształcie wnoszonego przez niego roszczenia

7. Jakie przepisy regulują kwestie rękojmi na roboty budowlane?

Prawa i obowiązki konsumenta, w tej kwestii regulują przepisy kodeksu cywilnego szczególnie art. 568 kodeksu cywilnego, który stanowi, że przedsiębiorca odpowiada za wady fizyczne stwierdzone przed upływem 2 lat (wcześniej był to 1 rok), a w przypadku wad nieruchomości okres ten wydłużono z 3 lat do 5 lat licząc od dnia wydania rzeczy konsumentowi.

Nowelizacja kodeksu cywilnego poszerzyła ponadto zakres definicji „wady sprzedanej”, która jest podstawą roszczeń inwestora względem sprzedawcy lub wykonawcy z tytułu rękojmi. Nowelizacja ta jest bardzo korzystna dla osób, które kupują mieszkania od deweloperów z uwagi na to, że wiele sprzedanych mieszkań posiada różne usterki, szczególnie dotyczą one nieprawidłowości w osadzaniu okien lub ich jakości. Bardzo dużo osób zgłasza się do Ośrodka Konsumentckiego w Olsztynie z tą problematyką prosząc o pomoc prawną.

8. N jakiej podstawie prawnej konsument może dochodzić roszczeń w przypadku nieprawidłowego zamontowania zestawu mebli kuchennych ?

Konsumentowi przysługują uprawnienia wniesienia reklamacji na podstawie art. 556 paragraf 3 kc. Określa on, że rzecz jest wadliwa także w razie nieprawidłowego jej zamontowania i uruchomienia, jeżeli czynności te zostały wykonane przez sprzedawcę lub osobę trzecią, za którą sprzedawca ponosi odpowiedzialność, albo przez kupującego, który postąpił według instrukcji otrzymanej od sprzedawcy.

W przypadku wątpliwości z jakiego zakresu przepisów prawa konsumenckiego skorzystać najlepiej jest skontaktować się z prawnikiem Regionalnego Ośrodka Konsumentckiego w Olsztynie przy ul. Tarasa Szewczenki 1 lub zadzwonić tel. kom. 605335404, czy też wysłać e-meila : biuro@dlakonsumentaolsztyn.pl

Opracował;

Zenon Królik - Koordynator Regionalnego Ośrodka Konsumentckiego w Olsztynie



Ważne zmiany

Dla emerytów z kolejnych rządowych "tarcz antykryzysowych"

https://wyborcza.biz/biznes/7,147880,25947970,wazne-zmiany-dla-emerytow-z-kolejnych-rzadowych-tarcz-antykryzysowych.html?_ga=2.269109361.1643499937.1589520059-77526607.1588571092#S.Poradniki-K.C-B.2-L.1.zw

Rząd w kolejnych "tarczach antykryzysowych" z numerami 1, 2, 3 i 4 zawarł zmiany dotyczące świadczeń emerytalnych. Oto najważniejsze z nich.

Leszek Kostrzewski

1. Emeryci czerwcowi traktowani jak majowi

W „tarczy antykryzysowej 3.0” czytamy: „Zmiany na rynku pracy będące konsekwencją epidemii COVID-19 mogą spowodować, że osoby, które osiągnęły wiek emerytalny i zamierzały jeszcze kontynuować aktywność zawodową, będą musiały podjąć dużo wcześniej, niż zamierzały decyzję o przejściu na emeryturę, między innymi również w czerwcu 2020 r.”. Aby tegoroczni czerwcowi emeryci nie dostawali mniej pieniędzy, zmieniono w specustawie zasady wyliczania świadczeń. Skąd się wziął problem czerwcowych emerytur? Każdy pracownik co miesiąc odkłada na przyszłą emeryturę 19,52 proc. swojej pensji. Te pieniądze ZUS zapisuje na indywidualnych kontach emerytalnych.

Aby gromadzone tam składki nie traciły na wartości, są waloryzowane. Im większa waloryzacja, tym wyższa emerytura. Ale kapitał osób odchodzących na emeryturę w czerwcu objęty jest niższą waloryzacją. Przez to ich świadczenie może być niższe nawet o 10 proc. Winę za to ponosi ustawa emerytalna, zgodnie z którą konto ze składkami emerytalnymi osoby przechodzącej na emeryturę od stycznia do maja albo od lipca do grudnia jest waloryzowane dwa razy – rocznie i kwartalnie. Natomiast konto osoby odchodzącej z pracy w czerwcu waloryzowane jest tylko raz – rocznie. W bieżącym roku będą obowiązywać inne przepisy. Rząd proponuje, aby każdy, kto złoży wniosek o emeryturę w czerwcu 2020 r., miał ją wyliczoną tak, jakby złożył go w maju. Dzięki temu składki czerwcowych emerytów będą waloryzowane zarówno rocznie, jak i kwartalnie. „W związku z tym, aby decyzja o konieczności skorzystania z prawa do emerytury w czerwcu 2020 r., spowodowana sytuacją na rynku

pracy w związku z epidemią COVID-19, nie wpłynęła niekorzystnie na wysokość pobieranej emerytury, proponuje się wprowadzenie zasad ustalania wysokości emerytury w czerwcu 2020 r. w taki sam sposób jak przy ustalaniu wysokości emerytury w maju bieżącego roku, jeżeli jest to korzystniejsze dla ubezpieczonego. Celem proponowanej regulacji jest, aby podstawa wymiaru emerytury ustalona na dzień 1 czerwca 2020 r. nie była niższa od ustalonej na dzień 31 maja tego samego roku, ze względu na inny sposób waloryzacji kapitału zewidencjonowanego na koncie ubezpieczonego” – wyjaśnia rząd.

Ta korzystna dla emerytów zmiana wprowadzona jest niestety tylko na ten rok. Ktoś, kto odejdzie na emeryturę w czerwcu w 2021 r., straci na wyliczeniu nawet 300 zł. Podobnie będzie w 2022 i w 2023 roku. A co z osobami, które składały wnioski w czerwcu w poprzednich latach? Czy mogą liczyć na ponowne przeliczenie? Niestety nie, ustawa rządowa nie przewiduje wyrównań.

2. Postojowe wlicza się do stażu

Inne ważne dla przyszłych emerytów przepisy przewidują, że pracownicy firm, które z powodu kłopotów wywołanych pandemią ogłaszają postojowe, nie będą w związku z tym mieć mniejszego stażu pracy. „Z powodu zaprzestania lub ograniczenia działalności przez pracodawcę w związku z COVID-19, okresy postojowe podlegają uwzględnieniu jako okresy wykonywania tej pracy przy ustalaniu prawa do nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego lub emerytury pomostowej albo prawa i wysokości emerytury górniczej, pod warunkiem kontynuowania w tych okresach stosunku pracy i gotowości pracownika do wykonywania pracy oraz pod wa-

runkiem wykonywania tej pracy w miesiącu poprzedzającym zaprzestanie lub ograniczenie działalności przez pracodawcę w związku z COVID-19”.

Co daje ten przepis? Otóż, aby starać się np. o emeryturę pomostową czy świadczenie kompensacyjne, trzeba udowodnić odpowiedni staż pracy. Pojawiało się zatem pytanie, czy okres postoju będzie zaliczany do wymaganego do emerytury stażu, czy też nie. Rząd postanowił na korzyść pracowników i okres ten będzie wliczony w ogólny staż pracy.

3. Zwolnienie ze składki nie obniży emerytury

Dla przyszłych emerytów ważna jest jeszcze jedna zmiana. Otóż rząd pozwolił samozatrudnionym i mikrofirmom zatrudniającym do 9 osób nie płacić składek emerytalnych przez trzy miesiące (za marzec, kwiecień i maj br.). Zwolnieni z 50 proc. wysokości składek są też pracownicy firm zatrudniających od 10 do 49 osób. Mniejsze składki oznaczają niższą emeryturę na starość. Świadczenie bowiem wyliczane jest poprzez dzielenie sumy odłożonych składek przez przewidywalną długość życia. Rząd zapisał jednak w „tarczy antykryzysowej” nr 1 i nr 2, że pracownicy w tym przypadku nie mogą być poszkodowani przez zmiany związane z nadzwyczajną sytuacją epidemiczną. Składki za te miesiące uzupełni państwo, dzięki czemu emerytury pracowników skierowanych na postojowe nie będą niższe.

4. Trzynastka i czternastka będą wypłacane

W kwietniu 2021 r. będzie wypłacona trzynasta emerytura. To oznacza, że wszyscy emeryci i renciści oraz osoby pobierające świadczenia przedemerytalne niezależnie od dochodu otrzymają dodatek w wysokości najniższej emerytury, czyli 1270 zł brutto (tyle w przyszłym roku będzie wynosić emerytura minimalna). Dodatkowa emerytura nie będzie wliczana do dochodu przy ubiega-

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

niu się o zasiłki z pomocy społecznej czy dodatek mieszkaniowy.

Mamy prawo nie uwzględniać jej przy podawaniu dochodu na członka rodziny. Z trzynastej emerytury nie będzie też można dokonywać potrąceń i egzekucji. To ważne dla seniorów, którzy mają długi. W listopadzie 2021 r. emeryci i renciści dostaną czternastkę. O ile trzynastka przeznaczona jest dla wszystkich, o tyle czternastkę dostaną tylko osoby, których świadczenie nie przekracza 120 proc. wysokości średniej emerytury. Szacuje się, że pełną czternastkę (w wysokości najniższej emerytury) otrzymają osoby, które w 2021 r. będą pobierać nie więcej niż 2900 zł brutto. Ci, którzy przekroczą ten próg, otrzyma-

ją świadczenie, ale pomniejszone na zasadzie „złotówka za złotówkę”.

Waloryzacja w 2021. 70 zł dla najbiedniejszych

Rząd już zdradził, jak będzie wyglądała waloryzacja w marcu 2021 r. Zostanie utrzymana waloryzacja kwotowo-procentowa. Podobnie jak w tym roku najniższa podwyżka ma wynieść 70 zł brutto (czyli ok. 56 zł netto). Tyle zyskają najbiedniejsi.

A ile bogatsi? Ich waloryzacja procentowa wyliczana będzie na podstawie dwóch wskaźników: – inflacji w gospodarstwach emeryckich (czyli podwyżki cen towarów, które kupują emeryci) i – nie mniej niż 20 proc. realnego wzrostu płac (czyli podwyżki, które dostają pracownicy) z poprzednie-

go roku. Ceny w lutym i marcu br. podniosły się o 3,6 proc. Według ekonomistów podobne wzrosty mogą się utrzymać w kolejnych miesiącach. To oznaczałoby, że waloryzacja procentowa może wynieść właśnie 3,6 proc. Drugi wskaźnik waloryzacyjny, czyli podwyżka płac, prawdopodobnie nie będzie miał znaczenia, gdyż firmy będą raczej zwalniać pracowników i obniżać pensje. Podwyżka emerytury o 3,6 proc. oznacza, że w przypadku świadczenia wynoszącego 3 tys. zł brutto wzrośnie ono o 108 zł brutto. Waloryzowane o 3,6 proc. będą wszystkie dodatki: dodatek pielęgnacyjny, dodatek za tajne nauczanie, dodatek dla sierot, dodatek kombatancki.

Leszek Kostrzewski
15 maja 2020

Dezubekizacja.

Przylebska znowu przesuwa wyrok

<https://wyborcza.pl/7,75398,25954784,dezubekizacja-przylebska-znowu-przesuwa-wyrok.html>

Trybunał Konstytucyjny po raz kolejny przesuwa rozprawę dotyczącą ustawy dezubekizacyjnej. Funkcjonariusze, którym obniżono na jej podstawie emerytury, wiedzą, że przegrają. Ale bez tego wyroku nie mogą walczyć o swoje prawa w Strasburgu.

Leszek Kostrzewski, Wojciech Czuchnowski

Zaraz po wpłynięciu sprawy do TK prezes Trybunału Julia Przylebska ogłosiła się przewodniczącą składu orzekającego. Przez dwa lata nie wyznaczyła terminu rozprawy. W końcu podała, że będzie to 17 marca 2020 r. Po ogłoszeniu pandemii przesunęła jednak rozprawę na 21 kwietnia. Termin obowiązywał tylko przez dwa tygodnie. Nowy wyznaczono na 19 maja 2020 r. Ale to już też nieaktualne.

Teraz na stronie TK widnieje komunikat, że rozprawa odbędzie się 2 czerwca o godz. 11. Trybunał Konstytucyjny rozpozna sprawę w pełnym składzie. Jego przewodniczącą będzie prezes TK Julia Przylebska.

Choć dezubekizację Trybunał wciąż przesuwa, innymi sprawami zajmuje się na bieżąco. Dla przykładu w kwietniu zajmował się ważnymi dla rządu sporami z Sądem Najwyższym.

Wiemy, że przegramy

Ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od października 2017 r. Zakłada obniżki emerytur funkcjo-

nariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w Służbie Bezpieczeństwa, instytucji podlegającej komunistycznemu MSW lub specusługach MON. Nie ma znaczenia, że po weryfikacji przeszli do pracy w innych służbach mundurowych i służyli wolnej Polsce.

Zdzisław Czarnecki, szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP, spodziewa się, że wyrok Trybunału będzie niekorzystny dla funkcjonariuszy - TK uzna w nim, że rząd PiS miał prawo obniżyć zbiorowo funkcjonariuszom świadczenia do nawet najniższej emerytury (dziś to 1000 zł netto). Co może o tym świadczyć? Pełny skład TK, który zajmie się dezubekizacją, to 14 sędziów, z których 13 wybrał PiS.

- Wiemy, że przegramy, ale chcemy, aby w końcu ten wyrok ogłoszono. Dopiero bowiem po decyzji TK będziemy mogli skierować sprawę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. I dopiero tam liczymy na zakwestionowanie ustawy

- mówi Czarnecki. - Tyle że nie wiadomo, kiedy w końcu wyrok będzie, bo co się pojawi nowy termin, to po kilku tygodniach jest już nieaktualny. Oczywiście brak wyroku wstrzymuje też wyroki polskich sądów okręgowych, które zawiesiły tysiące spraw ze względu na toczące się postępowanie przed Trybunałem.

Czekają na wybory?

Część funkcjonariuszy uważa, że Trybunał będzie odwlekał zajęcie się sprawą aż do wyborów prezydenckich. Nie chce bowiem, aby wyrok w trakcie kampanii prezydenckiej zaszkodził Andrzejowi Dudzie.

Ustawa dezubekizacyjna czeka w Trybunale Konstytucyjnym od lutego 2018 r. Sąd Okręgowy w Warszawie zwrócił się do niego, uznając, że występują „istotne i uzasadnione wątpliwości co do zgodności wskazanych przepisów z Konstytucją RP”. Sąd stwierdził też, że działania państwa wobec byłych funkcjonariuszy mogą mieć „charakter represyjny i dyskryminacyjny i mogą stanowić zaprzeczenie zasady zaufania obywateli do państwa”.

Leszek Kostrzewski,
Wojciech Czuchnowski
18 maja 2020



BRACTWO PRAGMATYCZNOŚCI

Był w mieście klub szczególny,
z dwóch osób złożony.
„Bractwem pragmatyczności” zo-
stał określony Przez tych,
co członków klubu doskonale
znali,
Ich wiedzę i rozważę
bardzo szanowali.
Klub ten, to dwaj panowie,
obaj emeryci,
Od dawna już ze sobą
bardzo dobrze życi.
Najczęściej spotykali się na ławce
w parku
I nie było podówczas kresu
ich pogwarkom,
Dysputom, nieraz sporom, lecz
zawsze spokojnym, Pogodnym
rozważaniom, bywało frywolnym.
Co zapewne nie wszystkim
by się podobało,
A wielu pryncypialnych
by ich potępiało,
Że takie żarty stroją,
choć im nie uchodzi,
Bo przecież reputacji ich
to bardzo szkodzi,
Ze względu na ich włosy siwe
i pozycje
Jakie mieli społeczne...
Ale erudycję Światli
mieszkańcy u nich ogromnie
ceniłi.
Kołtuny, choć z niechęcią
do nich podchodzili,
Pozorowali jednak dla nich
poważanie,
I tylko między sobą
jak najgorsze zdanie
Wyrażali o „dziadach,
podłych sklerotykach”.
Szczególnie jeden z „dziadów”
przywary wytykał
Im publicznie.
W sesjach Rady lubił

uczestniczyć
I gdy radni zaczęli się nadto
indyczyć,
Głos jako obywatel — wyborca
zabierał,
I chłodnymi racjami z pychy
ich odzierał.
Był to pan Maciej Firlej,
Jędrzej miał na drugie.
Żartem powiadał o nim,
jak o Belzebubie,
Ksiądz Franciszek Pronobis,
drugi klubu członek.
Mówił, że jest z Firleja niezły
ancymonek
I lepiej niech mu głupcy
nie stają na drodze.
Niektórzy tych słów księdza
doświadczałi srodze.
Pani burmistrz publiczne miała
wystąpienie.
Konkretów tam nie było,
a tylko chwalenie:
- My dobro miasta mamy jedynie
na względzie,
Bezprawia, nepotyzmu,
nie ma i nie będzie.
Ślubujemy ubóstwo, życie
w poświęceniu Innym...
- Ślubowaliśmy ubóstwo
w myśleniu
- Zakpił Firlej, kalwińskie
posiadał korzenie,
I przyzwoitość zawsze miał
w najwyższej cenie.
Zaś wolnomyślicielem został
z powołania,
Jak lew zawsze zawzięcie
bronił swego zdania.
Z postępem szedł pod rękę
i był w awangardzie.
Kołtuństwo miał natomiast
w głębokiej pogardzie.
Płynęła w nim krew bardzo
potężnego rodu,
Chociaż podupadłego.
Lecz z tego powodu
Że jest potomkiem możnych,
nigdy się nie chlubił,
Strojenia w cudze piórka też
bardzo nie lubił.
I gdy prostactwo jęło zwać się
jaśnie państwem.
Nazywał to publicznie pospolitym
draństwem.
A nawet doszło kiedyś
do poważnej zwady
Gdy Firlej wykpił ostro
te pańskie fasady.
Dominik Puklerz znany był
z braku kultury,
Z prostactwa, bezczelności,
grubiańskiej brawury,
W tym nawet Stope,
Źródło w tyle pozostawiał.
Gdy kiedyś radny Puklerz
Firlejowi stawiał
Zarzuty, że w ogóle władzy

nie szanuje,
Tylko błędy jej widzi
i je krytykuje.
Wykrzyknął:
- My się wreszcie rozprawimy
z chamstwem,
Na skórze się przekona,
kto tu dziś jest państwem!
Firlej mu odparował i to
w jednej chwili:
U moich przodków koniom
kopyta czyściłi
Tacy, jak wy, panowie!
Puklerz spuścił z tonu,
Bo śmiech zabrzmiał na sali
niemal z siłą dzwonu.
I prześmiewcza ulica drzwi
wciąż nie przestaje: -
Jaśnie państwo, a słoma
z gumiaków wystaje.
No teraz to ci pomnik wyznawcy
postawia -
Żartował ksiądz Franciszek
- obrosłeś już sławą,
Więc pora byś się znalazł
i na postumencie.
Twe proroctwo księżulku
- nie będzie na szczęście
Miało szansy spełnienia.
Czemu mi źle życzysz?...
Chcesz dobry humor zepsuć,
astrój mi zgoryczyc?...
Tak wiesz, pomnik w zasadzie
głównie służy ptakom,
W jakim celu?... Wiadomo...
Ale też głuptakom.
Nie chcę, żeby brać ptasia wciąż
mnie obsrywała,
Albo poszczuta tłuszcza pomnik
mój zrzucała,
Czerpiąc wiele radości z turlania
mej głowy.
Kiedy padnę ofiarą tak
zwanej odnowy,
Gdy rządzący by ludu
przychyłość pozyskać,
Barbarzyńcy, wandalskie robią
mu igrzyska.
Odwracając uwagę od swojej
mierności,
Zwłaszcza niekompetencji
i nieudaczności.
Po bliższym zapoznaniu się
z panem Maciejem
Poznajmy się obecnie
z księdzem dobrodziejem.
U proboszcza Profitka mieszkał
na plebanii.
Był księdzem rezydentem.
Życiem był sterany,
Doświadczył bowiem wiele
w doczesnym istnieniu,
Bywał często na misjach,
żył wciąż w zagrożeniu,
Gdyż jeździł tam, gdzie życie
nic nie było warte.
Dla każdej ludzkiej biedy
(Ciąg dalszy na stronie 35)

(Ciąg dalszy ze strony 34)

serce miał otwarte,
I czym mógł, tym się dzielił.
Sam żył dość oszczędnie,
Dowcipkował, że zamiast
żarcie dawać gębie,
Lepiej pokarm dla swego rozumu
kupować,
Więc w wiedzę, zwłaszcza
w książki, woli inwestować.
Wrażliwość miał głęboką,
pisał nawet wiersze,
W których zawierał myśli
głębokie, najszczerze,
Chociaż nie zawsze zgodne
z hierarchów przykazem.
Miał na imię Franciszek,
patron drogowskazem Mu był
w postępowaniu względem
zwierząt, ludzi.
Z kołtuństwem miał na pieńku;
też niechęć w nim budził
Każdy dewot, co diabła nosił za
koszulą,
A Boga miał na ustach.
Swą własną klauzurą
Do minimum zawęził rozmowy
z głupcami,
Którzy klapki ciemnoty
mieli przed oczami.
(Mówił, że nawet Jezus
by ich nie przekonał,
Choć przecież wiele cudów
w swym życiu dokonał).
Z radnym Stopą, Puklerzem
w dyskusje nie wchodził
Twierdząc, że rozumowi
własnemu by szkodził
Zatruwając wstecznością
swe szare komórki,
Tak mocno, że by były tylko
do rozbiórki,
Ksiądz był żywcem wyjęty z wieku
Oświecenia,
I gdyby żył w tych czasach, byłby
bez wątplenia
U króla Stanisława serdecznie
widziany,
Na obiadach czwartkowych
był podejmowany
Z biskupami Krasickim
i Naruszewiczem,
A z księdzem Bohomolcem
był na wsteczność biczem.
W ciepły wrześnieowy wieczór
spotkali się w parku,
W samym końcu alei,
w krzewów zakamarku
Tu się mieścił najczęściej ich
klub dyskusyjny,
Dziś spór poszedł o grzyby:
Rydz ma smak tak inny
Od wszystkich naszych grzybów,
to królewskie danie
Dowodził ksiądz Franciszek.
Maślak w szranki stanie
I wszystkim go pokona, bowiem j

est wszechstronny,
Choć trochę upierdliwy.
Dla mnie grzyb koronny
- Uparł się Maciej Firlej
- Nie tylko podany
W niedzielę, z ziemniakami
i sosem z śmietany.
Z suszu, smakiem, zapachem
borowika bije,
A jak miło wódeczkę się
pod niego pije,
Gdy w octowej skąpany
został marynacie.
Pełny kosz dziś znalazłem,
w bardzo krótkim czasie.
Rosły jeden przy drugim...
Teraz krzyż mnie boli,
Ciągle się pochylałem...
To nie dla ramoli
Te ćwiczenia, lecz ja się poddać
nie zamierzam.
• A propos pochylania. Z tym
słowem się zderzam
Ostatnio bardzo często.
- Ksiądz zadał pytanie:
Skąd dzisiaj taka moda jest
na pochylanie?
Ongiś się pochylała
nad kołyską matka,
Nad miłym w bój idącym
- dziewica Sarmatka.
A dzisiaj nie ma w mediach
ani jednej chwili,
By się ktoś nad kimś albo nad
czymś nie pochylał.
Ja rządowi współczuję oraz
biednym posłom.
Bo wciąż się pochylają,
i to z wielką troską,
Co dodatkowe przecież
narzuca im brzemię.
Tuż niedługo nosami będą
orać ziemię
Od tego pochylania: to
nad ustawami,
Albo handlem w niedzielę,
lub pielęgniarkami.
Nad problemem korników,
jakością zapalek,
Zakazem używania przed Sejmem
gwizdałek.
Minister spraw wewnętrznych
już złapał skoliozę,
Bo się biedak pochyla
częściej niżli może:
Nad tym, jak zmienić drzewa
zwykle na gumowe,
Przy każdej, pani premier
i jej świty, drodze?
Jak dowieść, że sort drugi
bezustannie knuje,
I krwawy zamach stanu
podstępnie szykuje?
Gdzie kwitną w jego partii
oporu załóżki?
Jak podzielić policję na dwa
różne związki,

By się ze sobą gryzły i kłóciły
gliny?
I że trzeba sprowadzić transport
wazeliny,
Bo się kończy, a tu prezes coraz
częściej wzywa...
-Jak człowiek się pochyla, t
o potem się kiwa,
Jak góral co się wahał,
iść na poprawiny,
Czy nie iść? - odrzekł Firlej .-
Ja nie znam przyczyny,
Czemu się pochylanie t
ak rozpanoszyło,
I granice absurdu całkiem
przekroczyło?
W radiu kiedyś słyszałem
kogoś, kto obwieszczał,
Że pochyla się twórczo „wprost w
kierunku wieszczą”.
Z przykrością konstatuje, mój
Franciszku drogi,
Że zgodnie z krzywą Gaussa
świat nasz jest ubogi
W ludzi mądrych, albowiem
głupcy dominują.
Spójrzmy chociażby na tych, co
miastem kierują.
Ich nienawiść pobiera siłę
z ignorancji.
Ciemnota daje pokarm
braku tolerancji,
Z niewiedzy czerpie siłę agresja
i mściwość.
Obskurantyzm zaś tuczy
chamstwo, niegodziwość.
Kraj, którym głupcy rządzą
i karły moralne,
Perspektywy niestety,
ma co najmniej marne.
Tą konkluzją swój wywód
pan Firlej zakończył.
Tak jakby do modlitwy ksiądz
swe dłonie złączył,
Ciężko westchnął i wyrzekł tylko
jedno zdanie:
- Kto depcze prawa ludzkie, t
en i boskie złamie.



Janusz Maciej Jastrzębski, urodzony w 1945 r. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Dziennikarz, literat. Autor 18. powieści sensacyjnych i satyr, m.in. dziejących się współcześnie pastiszy „Nowego Pana Tadeusza” i „Zemsty”; tomików wierszy: „Kurwiki, czyli gry i zabawy elit polskich i ludu polskiego”, „Swawolnik” – frywolne wiersze dla dorosłych, a także „Bestii” – książki dokumentu o wielkości polskich wielokrotnych zabójców 2. połowy XX wieku.

Reporter, sprawozdawca sądowy, publicysta, felietonista, satyryk. Współpracował z kilkudziesięcioma periodykami społeczno-prawnymi i sensacyjnymi oraz z prasą codzienną, m.in. z „Ekspressem Wieczornym” – „Kulisami”, gdzie drukował (pod pseudonimem) felietony, a także powieści sensacyjne.

Admirator Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Mariana Żaluckiego i Józefa Szwejka oraz jego „tatusia” Jarosława Haška, a także Louisa Armstronga. Smakosz jazzu i muzyki klasycznej. Kumpel rotwilerowo-labradorowego psa Nilsona, psiego filozofa i hedonisty.

Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać w Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie,
ul. Tarasa Szewczenki 1,
Tel. 22 299 60 90, wew. 4
e-mail : olsztyn@dlakonsumenta.pl
Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka www.dlakonsumenta.pl.

Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Porady i pomoc prawna członkom Stowarzyszenia można uzyskać w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Merytoryczne posiedzenia tego gremium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą drugą („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
W pozostałe środy miesiąca, w biurze ZW SEiRP, członkowie Prezydium ZW pełnią dyżury w godz. 10.00-12.00

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: 67 2030 0045 1110 0000 0416 2430

Na okładce:

Strona I: Kwitnące bzy przy balkonie Redakcji

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz
OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny>, https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/OBI096.pdf
<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl, tel. kom. 606 427 396 lub 519 340 125. 10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41 tel. 89 522 56 00 w każdą środę w godz. 10.00-12.00



Akwarela
Autorstwa Stefana Fiedorowicza
Członka Koła SEiRP w Bartoszcach woj. Warmińsko-Mazurskie



BIULETYN INFORMACYJNY

Nr 5 (95) 2020
Warszawa, Maj 2020

**ZBIÓRKA
„dla Józefy”
-warto pomagać!**



<https://www.seirp.pl/biuletyn-informacyjny-zg-seirp>

<http://warminsko-mazurska.policja.gov.pl/ol/wolnytekst/157,Gazetka-Informator.html>

INFORMATOR

KWP w Olsztynie

31 MAJA 2020r. NUMER 194(111/9) ISSN 1082-7601

Kontakt z czytelnikami: bozena.przyborowska@ol.policja.gov.pl

Służba w dobie pandemii